

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po i Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji: 541, Administracji: 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Bojkot szkoły rosyjskiej.

I. Dlaczego szkoła rosyjska była już nie do zniesienia.

Społeczeństwo polskie w Galicyi przyjęło wiadomości o wybuchu t. zw. strajku szkolnego w Królestwie, z powszechną niemal sympatją. Z wyjątkiem jednego „Czasu“, żadne z pism polskich wychodzących w Galicyi, nie cisnęło kamieniem potępienia ani na młodzież, ani na te organizacje i czynniki, które akcyę szkolną w ręce ujęły.

Inna jest jednak rzecz, czy poza uczuciową sympatją posiadamy dostateczną, jasną świadomość ważności rozgrywającej się na polu szkolnictwa w Królestwie walki, czy zdajemy sobie sprawę z całej szkodliwości szkoły rosyjskiej. Głębsze ujęcie tej kwestyi, charakterystykę wpływu, jaki wywiera szkoła rosyjska na najistotniejsze podstawy moralne społeczeństwa polskiego, daje nam Roman Dmowski, w niedawno wydanej broszurze p. t. „Szkoła i społeczeństwo“).

Nie jest to pierwsza praca autora w tym zakresie. Już w pierwszym roczniku „Przeglądu Wszechpolskiego“, w r. 1895 Dmowski zamieścił szereg artykułów p. t. „Zę studiów nad szkołą rosyjską w Polsce“. W r. 1896 wysłał we Lwowie jego broszura (pod pseudonimem Skrzyckiego) p. t. „Młodzież polska w zabozie rosyjskim“. Obydwie prace należą do jedynych w literaturze naszej prób ujęcia umysłowego i moralnego wpływu szkoły rosyjskiej na młodzież polską, wywarły też na nią wrażenie potężne i długotrwałe. Obecna praca pogłębia jedynie i nowe daje uzasadnienie poprzednio wypowiedzianym wnioskom. Nie mogą one być dla nas obojętne. Społeczeństwo polskie w Galicyi od roli sympatyzującego widza wobec spraw szkolnych w Królestwie przejść będzie musiało do roli czynnego współdziałania. Napięcie naszej energii w tem współdziałaniu zależeć będzie w pierwszym rzędzie od stopnia świadomości, czem jest szkoła rosyjska w Królestwie i jakie szkody społeczeństwu polskiemu wyrządza.

Musimy uprzytomnić sobie przedewszystkiem, jakie jest zadanie szkoły w cywilizowanym społeczeństwie.

Szkoła — pisze Dmowski — jest nie tylko środkiem do zapewnienia bytu jednostce, która przy pomo-

cy zdobytych w niej nauk, ma na chleb zarabiać — jest ona również środkiem do zapewnienia przyszłości społeczeństwu, jako całości, jako istocie zbiorowej. Ostatnie zadanie spełnia ona nie tylko przez to, że dostarcza społeczeństwu ludzi należycie wykwalifikowanych, posiadających odpowiednią wiedzę ogólną i zawodową, ale niemniej przez to, że przenosi na młode pokolenie ten system pojęć, uczuć i instynktów, którymi żyły pokolenia poprzednie, które są duchowymi węzłami wewnętrznymi danego społeczeństwa, które stanowią najistotniejszą podstawę społecznego bytu.

Środkiem przenoszenia tej niezbędnej do społecznego istnienia dziedziczości moralnej, jest wychowanie. W wychowaniu domowym dziecko odbiera tę spuściznę przeszłości z rąk rodziców, urabiając się na członka swej rodziny, danej sfery społecznej, do której należy, a tem samem i społeczeństwa. Bezpośrednio zaś na członka społeczeństwa urabia je szkoła, w której moralny rozwój jego odbywa się pod wpływem obywateli tego społeczeństwa — nauczycieli i zwierzchników, niemniej zaś pod wpływem towarzyszy szkolnych.

W społeczeństwach, umiających dbać o swoją przyszłość, uwaga kierowników szkoły i opinii publicznej jest przedewszystkiem skupiona na tem moralno-wychowawczem zadaniu szkoły, uważanem za ważniejsze o wiele, niż zaopatrzenie młodzieży w odpowiednią ilość mniej lub więcej potrzebnych wiadomości.

Rzecz prosta, że szkoła rosyjska nie wywiązała się z najważniejszego zadania, jakim jest pielęgnowanie przenoszenia na młode pokolenia tej spuścizny moralnej, tych tradycyjnych podstaw, bez których życia społecznego niepodobna sobie wyobrazić. Szkoła rosyjska postawiła sobie za cel narzucenie młodzieży języka i patriotyzmu rosyjskiego. Nie dopięła tego ani w jednym ani w drugim kierunku, ale uczyniła rzecz o wiele gorszą. Nauczyciel-Rosyanin, jako człowiek odrębnej rasy i kultury wywarł na młodzież polską wpływ fatalny.

Pedagog rosyjski — pisze Dmowski — należy do narodu pozbawionego mocnej budowy społecznej, bo do jej wytworzenia system państwowy Rosyi nie dopuszczał; do narodu, który własnego rządu nie uznaje za prawowity, który historię swego państwa pod tym rządem nie uważa za zupełnie swoją, nie kocha jej i nie czi, bo nie może; do narodu, za który wszystko robił rząd, który zatem nie wytworzył sobie samoistnie żadnych instytucyj, któremu poprzednie pokolenia nie poznawiały naprawę nic, do czego mógłby się czuć przywiązany, coby mógł cenić i szanować, do narodu

wreszcie, któremu nasze instytucje społeczne, nasze zwyczaje, wierzenia, poglądy, instynkty, cały typ naszego życia, jako typ zachodni, — jest obcy i w gruncie rzeczy nienawistny. Rosyanin, jeżeli jest człowiekiem z idealami, pragnącym lepszego jutra dla swego kraju — to lepsze jutro instynktownie pojmuje w ten sposób, że zniesiony będzie dotychczasowy stan rzeczy, zniszczone wszystko, co istnieje, i dopiero na oczyszczonym, wyrównanym gruncie urządzi się wszystko na nowo. Cóż dopiero w stosunku do kraju obcego! Czy działa on w nim, jako zwykły najemnik, jako narzędzie rządu, służące do utrwalania rosyjskiego panowania w tym kraju, czy jako rosyjski ideowiec, słowianofil i „narodnik“, czy jako liberalny „humanitarysta“, pragnący dla wszystkich zarówno ludów postępu i lepszego jutra — zawsze mu typ naszego życia jest równie obcy i nienawistny, zawsze instynkty i nawet uświadomione poglądy będą go pchały do niszczenia podstaw tego życia — czy to dla ziszczenia celów rządu i państwa rosyjskiego, czy dla interesów narodowych rosyjskich, czy wreszcie dla naszego własnego dobra w jego pojmowaniu. Każdy z tych Rosyan, bez względu na to, jaki cel ogólny mu przyświeca, mając wpływ na naszą młodzież, będzie w niej świadomie lub przynajmniej instynktownie tępił polski „arystokratyzm“, jak on go nazywa, będzie walczył z katolicyzmem, będzie obrzydzał młodzieży przeszłość ojczyzny, jako „szlachecką“, będzie wydrwiał wszelki autorytet, wszelką władzę moralną, jaką ta młodzież w rodzinie i społeczeństwie uznaje — bo on we władzy przywykł widzieć tylko gwałt i ucisk, i tylko takiej słuchać lub ją jako taką nienawidzić — będzie obrażał w niej cywilizowane poczucie godności ludzkiej, uważając je za „dierżost“ (zuchwalstwo), jeżeli jest rządowncem, a za „szlachetskiju gordost“ (duma szlachecka), jeżeli jest radykałem; będzie pedagogię traktował, jako pienie gruntu, wyrwanie z niego każdego źdźbła, które na nim rośnie, aby go pod nowy siew przygotować.

I tu się zaczyna wpływ panowania rosyjskiego w Polsce, najstraszniejszy, najgłębiej sięgający, nie rozumiany należycie nawet przez samych działaczy rosyjskich.

(C. d. n.)

Romeo i Juljetta.

(Dokończenie.)

III. Za kilka soldów pokazują w Weronie grób Juljetty. A nawet nie grób; sarkofag jeno, w którym, według podania, miano złożyć ciała obojga kochanków, prosty, wyłobiony głaz czerwonego marmuru, obłupany i pokaleczony zewsząd czasem i bezbożnymi rękami „forestyerów“, co „na pamiątkę“ — zabierają po okruszynie kamienia, rzucając nawzajem do środka... swoje cenne bilety wizytowe z imionami współczesnych europejskich filistrów, sentymentalnych barbarzyńców, z których żaden jednak nie miałby ochoty umrzeć dla rzeczy tak drobnej, jak miłość!

Sarkofag ten stał dawniej pod murem starego cmentarza Kapucynów, otoczony szczątkami kolumnienek, które niegdyś podtrzymywały snadź zwalone sklepienie grobowca. Ale to widzi się już tylko na fotografiach. Cmentarz zniknął już obecnie; zamieniono go na podwórze koszarowe, przez które trzeba przejść, aby się dostać do miejsca, gdzie się teraz sarkofag znajduje. Wystawiono nad nim nową, kamienną altanę, rodzaj kapliczki, wśród której dziwnie odbija stary, poszczerbiony głaz czerwonego marmuru...

I o to sprzeczą się historycy, czy to jest naprawdę ten sam sarkofag, w którym złożono ciało Juljetty. A przecież to jest rzecz tak obojętna! Legenda ten właśnie kamień uświęciła, a zresztą dość, że na tem miejscu rozegrał się ostatni akt tragedii... nie! dośpiewał się ostatni akord cudownego poematu miłości Romea i Juljetty! Tak, bo to był poemat i pięknie nie mógł się zakończyć. Sentymentalne Niemki i Angielki ocierają łzy i przewracają oczyma, stojąc nad grobowcem i żalują „nieszczęśliwej“ pary kochanków! Mój Boże! żalują, zamiast zazdrościć im: tej złotej, co tak była kochana i czarnemu jej kochankowi, który po nocy szczęścia niewysłowionego i po nocy bólu i rozpacz, miał śmierć tak cudowną i błogą!

A jak to było?

Ów pan z Weroni, o którym już wspomniałem, pisze: „Disgraziato, tre volte disgraziato Romeo! Fossi tu almeno morto di spada. Me chiusi piu presto gli occhi per sempre, non avresti assistito, nell' impotenza dell'agonia, alla orribile scena che si sta preparando... I w dalszym ciągu opowiada barwnie, jak Romeo w ostatniej chwili, walcząc już z ogarniającą go śmiercią po zażyciu trucizny, widzi budzącą się z letargu Juljetę, widzi szczęście swoje przed wczesnym czynem zniweczonym i kona w rozpacz, której uśmierzyć nie zdołał nawet ostatni, pożegnalny pocałunek umierającej dobrowolnie z nim razem kochanki.

Tak napisał ów pan z Weroni, a przecież należałoby raczej zawołać: „Szczęśliwy, po trzykroć szczęśliwy Romeo! Gdybyś był umarł od miecza, który zbyt szybko oczy na wieki przymyka, nie byłbyś dożył — w ostatniej chwili agonii, rozkosznej sceny, która się właśnie zaczyna...“ Bo oto Juljetta, skrzepiona powiewem świeżego powietrza, wznosi powieki... Przed oczyma walczącego ze śmiercią Romea staje się cud: ta, za umarłą już miana, podnosi się zwolna z kamiennego poscieli i idzie ku niemu jasna, nowym życiem zarumieniona, w złotym płaszczu swych włosów, które, zda się, drżą jeszcze od jego przedwczorajszych namiętnych pocałunków, — idzie jak sen, jak zjawienie, jak szczęście ostatnie, najśladźsze, wieczne... Romeo ostatnim wysiłkiem dłonie ku niej wyciąga, ale ręce opadają mu bezwładnie, więc tylko zamierającymi oczyma śmieje się do tej ukochanej i błogosławi ją, że przyszła, że zmarła, aby mu pokazać drogę do raj, gdzie będzie już miłość niezamącona i szczęście wielkie, nieskończone...

Lecz i ona zrozumiała, co się stało: oto ten ukochany, nie chciał żyć bez niej i zabił się dla niej, sądząc, że naprawdę umarła — i teraz śmierć, śmierć przychodzi, aby ich rozdzielić! Ale nie! ona i śmierć przeżyje! ich nie rozłączy już nic, nic! Oto leży porzucony sztylet Romea, którym podważał wieko sarko-

fagu, aby na nią spojrzeć raz ostatni, — ostry, błyszczący w księżycu sztylet stałowy! — „Krwia teraz moją piję do ciebie, kochanku mój słodki, najmiłszy, jedyny!...“

A teraz ta chwila ostatnia... Pada na niego, tuli się doń miłośnie, obejmuje rękami jego głowę, usta do ust stygnących mu ciśnie, — a z pod jej białej, od wspomnienia pocałunków wzdętej jeszcze piersi, płynie z rany otwartej gorąca, czerwona krew... Romeo czuje tę żywą, ciepłą falę, co zda się, żyły jego przenika, czuje na wargach jej usta najdroższe... Czy to zorza już wstaje? — nie! to błyszczą złote jej włosy... Śpiew ptasząt się odzywa, ale to nie skowronek, — to słowik śpiewa, bo jest noc... i będzie już zawsze... noc — nieprzespana... błogosławiona... szczęśliwa... noc...

Czyż ten poemat miłości mógł się inaczej zakończyć? „pomyślniej“? Czyż nie najwyższe szczęście spotkało tych dwoje, którzy przemógłszy nienawiść rodową, przemógłszy życie szare i codzienne, i śmierć samą wreszcie przemogli, wezwawszy też niszczycielkę na obronę swemu kochaniu, — i odeszli razem, w najrozkoszniejszym, ostatnim uścisku złączeni, zanim życie zdążyło ich pokonać i miłość ich młoda pierwszych, tęczy barw pozbawić? — Wszak szczęście nie długością trwania się mierzy, lecz natężeniem, a największe i najświętsze to jest pono, które jak pożar pochłania i nie gaśnie, nie rozprasza się w odbiciach błahych i w żrących, bolesnych wspomnieniach słońca wśród szarych dni je-siennych...

Ala człowiek jest niepoprawny i nie umie nigdy na czas umrzeć, spodziewając się jeszcze i od jutra tego, co mu tylko dzień dzisiejszy dać był zdolny.

I cierpi też za to.

Verona w maju 1905.

JERZY ŻULAWSKI.

Kredyt Rosyi.

Wiedeń, 5 czerwca.

(A) W sprawach finansowych wybornie poinformowany tygodnik „Montags-Revue“ przyniósł dzisiaj szczególne bardzo ważne o finansach rosyjskich.

Opowiada, że na miesiąc przed bitwą w cieśninie Korejskiej jeden z dyrektorów instytucji „Banque de Paris“ bawił w Wiedniu. Zapytany o stan finansów rosyjskich i o widoki pożyczek rosyjskich we Francji, odrzekł:

— Jeżeli cesarz zechce zawrzeć pokój, znajdzie u nas jeszcze miliardy do rozporządzenia, wszystkie finanse, jakich Rosya potrzebuje celem zreorganizowania armii i floty, celem zreformowania administracji wewnętrznej, celem budowy nowych dróg żelaznych, słowem, tyle pieniędzy, ile zechce. Na cele wojenne nie mamy jednego susa!

Opinia Banku paryskiego jest rozstrzygającą, ponieważ ta instytucja stała na czele wszystkich syndykatów, jakie dotychczas przeprowadzały we Francji pożyczkę rosyjską, jedną po drugiej.

Istotnie, już po bytności owego dyrektora w Wiedniu, rząd rosyjski podjął w Paryżu starania, aby dostać tamże skromną sumę 200 milionów rubli. Tymczasem pokazało się, że nawet tak skromnej sumy obecnie Rosya w Paryżu nie dostanie.

Co prawda, panowie dyrektorzy bankowi może i nie stawiali oporu, bo ten opór można przełamać zawsze wysoką prowizją lub niskim kursem pożyczki. Powstrzymał ich p. Rouvier, po raz wtóry napominając kapitał francuski, aby nie zawierał pożyczek rosyjskich. Przestroga p. Rouviera znaczy dużo, więcej, niż kogośkolwiek innego w Europie. P. Rouvier jako naczelnik rządu francuskiego musi przedewszystkiem dbać o to, aby państwo, związane z Francją spisanem przymierzem, nie zatraciło resztek sił w morderczej walce z Japonią. Zwłaszcza po bitwie pod Tsusimą te obawy są całkowicie usprawiedliwione.

Równocześnie jest p. Rouvier jednym z najbardziej doświadczonych finansistów wszechświatowych. Wie zatem doskonale, z jakich powodów obawia się bankructwa państwowego rosyjskiego. Lepiej i jaśniej, niż optymistycznie usposobieni dyrektorzy bankowi, widzi bliską możliwość takiego bankructwa. Nie chce tedy, aby Francya wpakowywała w Rosyę dalsze miliardy. Proskę czysto kupiecką o miliardy Francuzów zasłania pobudkami politycznymi.

Kredyt Rosyi w Europie jest wyczerpanym. Nowej pożyczki nie dostanie. Co najwyżej, zdoła odnowić w terminie zapłaty ostatnią, upokarzającą pożyczkę wekslową. Niech sobie panowie Mendelsohnowie w Berlinie poruszają niebo i ziemię, to przecież kapitał niemieckiego na cele pożyczki rosyjskiej także nie zdołają pozyskać.

Rosya pod względem finansowym znajduje się w położeniu jeszcze bardziej rozpaczliwym, niż pod względem wojskowym.

W ciągu lat 10 pożyczyła z górą ośm miliardów franków. Nikt nie może dokładnie powiedzieć, na co — z wyjątkiem opłacenia w terminie kuponów — wydano owe pieniądze. Nie na armię i nie na flotę! Marystan i pierwszej i drugiej stał się powodem strasznych klęsk Rosyi. Nie na budowę kolei żelaznych (na tym punkcie „Montags-Revue“ się myli, bo kolei żelaznych strategicznych pobudowano sporo w ubiegłym dziesięcioleciu Przyp. koresp.) i dróg, nie na budowę szkół, sądów, oraz podobnych instytucji, będących konieczną potrzebą państwa, które się rozwija.

Jedyną zdobyczą ma być sowite uposażenie Banku państwa w złoto — jeżeli to prawda jest, że w owych workach, rozmieszczonych po piwnicach, nie znajduje się i nieco liczmanów blaszanych. W Rosyi wszelka defraudacja jest możliwą. Nie jest przeto wykluczonem, że i w Banku państwa nie wszystko będzie złotem, co się świeci. Taka ewentualność zgadzałaby się z moralnością rosyjską, wytworem autokratycznego nierządu.

Lecz przyjąwszy nawet za prawdę, że w Banku państwa panuje zupełny porządek, to przecież z owej gotówki nie można wziąć ani rubla i nie można puścić w obieg, ani jednej nowej emisji banknotów, gdyż na drugi dzień Rosya będzie miała olbrzymie agio i stanie bezpośrednio wobec katastrofy.

Mimo takich kłopotów finansowych cesarz Mikołaj nie chce zawrzeć pokoju. Wierzy w przewagę liczby rekrutów. Pragnie posyłać po każdej klęsce nową armię do Azji wschodniej. Istotnie, mikołaj nie ma tylu rekrutów, ilu posiada Rosya. Lecz te nowe armie rosyjskie będą szły w bój zdemoralizowane. Padną ofiarą armat japońskich. Rosyę przeto w razie uporu czekają już nie tylko klęski, lecz wnet katastrofy wewnętrzne i zewnętrzne.

O tem się niebawem car przekona.

Zjazd abstynentów polskich.

Kraków, d. 4 czerwca.

2-gi dzień zjazdu, posiedzenie ranne.

O g. 7 rano uczestnicy zjazdu abstynentów fotografowali się na stokach Wawelu. poczem odbyła się msza św. w kościele OO. Kapucynów. Mszę odprawił uczestnik zjazdu i jeden z jego przewodniczących ks. Niesiołowski.

O godzinie 9 i pół objął przewodnictwo profesor dr. Jan Piltz, poczem sekretarz zjazdu odczytał powitania listowne i telegramy nadesłane na zjazd: od prezydenta miasta Krakowa dra Lea (list), od redakcji „Przyszlności“ (powitanie w czasopiśmie), telegramy: ze Śląska austriackiego, od Jana Wantuły, od Czesława Musila ze Lwowa, od Macierzy szkolnej ze Śląska austriackiego, z Nowego Sącza imieniem robotników Mydlarski, od redakcji „Rodzina i Szkoła“ ze Lwowa, od prof. Wincentego Lutosławskiego, od dra Zaleskiego ze Sanoka, od ks. Kapicy ze Śląska górnego, od prof. dra Dybowskiego ze Lwowa. Od Związku abstynentów z Berna, od ruskich abstynentów ze Lwowa. Od zarządu głównego Tow. Szkoły Ludowej w Krakowie (list), od Bayera z Berna, od Hlobila z Berna, od robotniczego związku na Węgrzech itd.

Po odczytaniu telegramów i listów, wygłosił referat prof. Uniwersytetu dr. Jan Piltz na temat „Alkohol a choroby umysłowe“. Choroby umysłowe istnieją od dawna, w ostatnich jednak czasach wzrastają straszliwie, mówił prelegent, wskazując na liczbę łóżek w szpitalach szwajcarskich, zajętych przez chorych umysłowo. Przyczyną tego jest rozpowszechnienie szkodliwych czynników. Przyczyny: choroby wewnętrzne (dziedziczność) i zewnętrzne (alkohol i syfilis). Gdyby te dwie klęski można było usunąć, jestem przekonany, że liczba chorych zmniejszyłaby się do 1/4. Dziedziczność zbrodnicza u alkoholików staje się klęską społeczną, taka jedna rodzina Juckego w ciągu kilku pokoleń wydała około 1000 przestępców, na utrzymanie których rząd wydał około 5 milionów marek. Alkohol oddziaływał szkodliwie, tak na psychiczne jak i fizyczne właściwości człowieka. Profesor Piltz dzieli choroby wynikające pod wpływem alkoholu na 8 kategorii: 1) Stan upojenia na kilka lub kilkanaście godzin, 2) patologiczny stan upojenia, 3) chroniczny alkoholizm, 4) delirium tremens, 5) objęty halucynacyjny, 6) epilepsja alkoholiczna, 7) rzekomy paraliż postępowy, 8) przedwczesny wiek starczy. Alkohol wywołuje także zły wpływ na potomstwo. Szerzenie abstynencji, to jeden z najpotężniejszych środków w walce z chorobami umysłowymi, czego najlepszym dowodem jest Szwecya i Norwegia, gdzie szpitale nie są tak przepełnione.

Nad referatem wywiązuje się dyskusja, w której zabierają głos pp. Gałuszka i Pyka z Górnego Śląska, p. Kolbe, dr. Gumpłowicz, dr. Eisenberg, Gedroyć, Krzyżogórski, Parwiński, Piller i dr. Wróblewski.

W dyskusji stawiają wnioski: p. Gedroyć, „aby sfery rządowe w jak najkrótszym czasie przystąpiły do założenia zakładów dla alkoholików“; p. Krzyżogórski, „aby na dworcach kolejowych wszędzie była woda“; Moszczeńska, „aby Zjazd uchwalił oddziaływanie na prawodawstwo miejscowe, aby wydano przepisy pozwalające umieszczać nałogowych alkoholików wbrew ich woli w odpowiednich sanatoriach“.

Wnioski powyższe zostały przyjęte.

Posiedzenie popołudniowe.

Następny referat na temat „Alkohol a choroby zakaźne“, wygłosił dr. Filip Eisenberg. Referent przyjął jako rzecz nie dającą się zaprzeczyć, dowiedziony zły wpływ alkoholizmu. Tablice statystyczne towarzystw asekuracyjnych potwierdzają w zupełności wypowiedziane twierdzenie.

Następnie prelegent wyjaśnia uprzedzenia, które zakorzeniły się wśród lekarzy co do potrzeby używania alkoholu jako środka leczniczego.

Następuje chwilkowa przerwa i do sali wkracza liczny zastęp dzieci z panią Pańkowską na czele, śpiewając hymn eleuteryczny. Po śpiewie prof. Wróblewski egzaminuje dzieci z wiadomości higieny, poczem wygłasza referat „Szerzenie abstynencji wśród dzieci“. Dr. Wróblewski omawia trudności walki z alkoholizmem wśród starszych i uważa, że należy rozpocząć ją wśród dzieci, które są wrażliwsze i łatwiej przejmują się. Prelegent zachęca zgromadzonych do zajmowania się dziećmi i wpływania na nie od najmłodszych lat.

Po drze Wróblewskim wstępuje na mównicę dr. Ryszard Kunicki i odczytuje referat „O wpływie alkoholu na sprawność roboczą organizmu“. Prelegent wskazał na potrzebę reformy w tej dziedzinie, a omawiając szczegółowo warunki sprawności robotniczej, stawia następujące rezolucje:

„Zważywszy, że używanie napojów alkoholowych uznane zostało przez naukę za szkodliwe dla sprawności roboczej organizmu, tego źródła bogactwa jednostek i całych narodów; zważywszy dalej, że zwyczaj używania napojów wysokich w wielkiej mierze płynie ze złudnego wrażenia podniesienia się siły roboczej pod

wpływem alkoholu, która się da wytłumaczyć tylko własnością wysokości znoszenia lub zmniejszania uczucia zmęczenia, zakreślającego pracy granice, których organizm bez szkody dla siebie przekroczyć nie może, II zjazd abstynentów polskich uchwala:

1) aby organizacje abstynenckie uświadamiały najszerze warstwy ludności wszelkimi możliwymi sposobami, co do szkodliwego wpływu wysokości na sprawność roboczą organizmu, 2) wzywa organizacje abstynenckie, aby w miarę sił i możliwości popierały każdą akcję, zmierzającą do unormowania dnia robotniczego, gdyż z tą akcją wiąże się sprawa ograniczenia przemęczenia pracowników.

Następnie grono zgromadzonych na zjeździe lekarzy przedstawiło prezydium do odczytania uchwaloną na kole lekarskim rezolucję, odnoszącą się do referatu dra Eisenberga i przez niego zgłoszoną. „Zważywszy zły wpływ alkoholu na przebieg i zejście chorób, zwłaszcza zakaźnych, zważywszy dalej, że lekarze szablonowo stosowaniem leczniczym alkoholu często przyczyniają się do szerzenia alkoholizmu — lekarze abstynenci powinni starać się wpływać na ogół lekarski, propagując gruntowne badanie spraw alkoholizmu, zwłaszcza umiarkowanego, a nadto ograniczenie, lub usunięcie leczniczego stosowania tej trucizny“.

Po uchwaleniu tych rezolucji przemówił właściciel z gub. lubelskiej powitany oklaskami. Witając serdecznie zgromadzenie, stwierdził on, że idee wstrzeźliwości były szerzone już dawniej po wsiach, ale słabo, przyjrawszy się dzisiaj pracy Eleuteryi, mówca obiecuje idee wstrzeźliwości przeszedł do swojej wsi. Po za tem stwierdza mówca, że choć niema nic przeciw socjalizmowi, to jednak, chłopskim rozumem biorąc, stanowczo przyznać musi, że niesie on swary i kłótnie dla idei polskiej nieodpowiednie. Nam będzie wystarczało i wszystkim także, jeżeli będziemy mogli dążyć po drodze podniesienia w sferze polskości. Mniej kłótni, a więcej pracy dla Ojczyzny, pracy szczerzej, a prawdziwiej — oto powinien być nasz cel.

Słowa te szczere a prawdziwe, porwały całą salę, która w ten sposób przyznała słusność właścicielowi rozumowaniu.

Prof. Lutosławski wstępuje na mównicę, powitany burzą oklasków. Zabierając głos, mówca przytacza źródła, na których opiera swoje poglądy i rozpatrywanie psychologii odrodzenia narodowego. Mówca przyznaje, że porusza kwestję pod wpływem obecnej walki, jaką stacza w łonie swem Zakon Templariuszy o paragraf, omawiający, że do towarzystwa mogą należeć tylko wierzący.

Kiedy Eleuterya była zakładana, mówi dalej mówca, dzięki moim wpływom przeszedł wniosek o przypuszczenie do towarzystwa ludzi innej wiary lub niewierzących. Dziś zmieniałem przekonanie, a choć widzę tu większość inderferentnych dla wiary, to będę starał się stanąć dla nich na stanowisku psychologa. Człowiek módlący się z punktu widzenia psychologii czystej jest człowiekiem skupiającym wolę. I choćby Boga nie było to człowiek w ten sposób skupiający wolę, oddziaływałaby bardzo na ogół. Ruch abstynencki obecny w Polsce nie rozszerza się jak potrzeba, gdyż nie wzywa ludzi do prawdziwej ofiary w imię ideału Ojczyzny i nie jest prowadzony w sposób godny idei polskiej. Śluby abstynenckie muszą być traktowane jako ofiara i to na całe życie. Lud polski jest ściśle katolicki i tylko zespoliwszy ideę abstynencką z wiarą i poważalszy do pracy duchowieństwo i inteligencję, możemy spodziewać się dodatnich rezultatów. Do ludu powinniśmy iść z hasłami — mówił dalej prelegent — „że ofiara abstynencji“ jest ofiarą świętą, że Bóg licząc te ofiary da się wreszcie przebłagać i że zmasane mu będą winy ojców naszych a Ojczyzna wolna. W dalszym ciągu przemówienia p. Lutosławski przytacza, że do ludu pozbawionego wiary przez socjalistów, należy także się zbliżyć z temi samymi hasłami, a o rezultacie dodatnim jest przekonany. W Londynie miałem odczyt w stowarzyszeniu socjalistów polskich, wyrzucono mię co prawda i nie pozwolono dokończyć przemówienia, ale wielu robotników pomimo wszystkiego później poszukiwało zbliżenia ze mną, gdyż szczere wystąpienie moje oddziało na nich.

Jeżeli Eleuterya nie będzie wstanie oddziałać na duchowość, jeżeli nie zwiąże ruchu swego z prawdziwą wiarą, to będzie musiało powstać inne nowe towarzystwo abstynenckie. Burza oklasków nagrodziła śmiało wystąpienie prof. Lutosławskiego, świadcząc, że wpływ jego na młode pokolenie nie zanikł i w pełni trwa.

Następnie wygłosił prof. Gustaw Baumfeld referat „Młodość i alkohol“. W pięknej poetycznej formie młody prelegent wykazywał ujemne wpływy dawniejszej kultury, gdzie apoteoza alkoholizmu na każdym kroku marnowała ludzi i przesączała się do dusz. Musimy dążyć, żeby czystość duszy, czystość myśli, czystość ciała ogarnęła całą naszą duszę i żeby młodość taka pozostała główną cechą naszych charakterów.

Po referacie tym nastąpiło odczytanie nadesłanego odczytu dr. Eugeniusza Piaseckiego na temat „Abstynencya a propaganda zabaw ruchowych“.

Dla smakoszy Śniadania na masle deserowem smacznie sporządzane poleca Restauracya obok handlu korzennego prowadzona: **A. Dżuganowski, Lwów, ul. Czarneckiego 1.** Piwo pilzneńskie i znakomite stare wina.

Splaty częściowe dozwolone za poprzednim ustnem lub listownem porozumieniem się. — Bogato ilustrowane cenniki wysyła się na proświnę darmo i opłatnie. 2951

Dom Towarowy „Au Louvre“ Lwów, ul. Sykstuska 6.

oddział dla dywanów, firanek, porter, kolder, kapy na stoły i łóżka, kocyków i przedmiotów dekoracyjnych.

„Mały Louvre“ nowo otworzona filia przy ul. Halićkiej 19, oddział nowości damskich i dziecięcych, jak bluzek, szlafroków, parasolek, rękawiczek damskich. konfekcyi dziecięcej, bielizny męskiej, damskiej i dziecięcej

Rendez-vous dla przyjezdnych. Dla zamkniętych kótek osobne sale. **Ceny niskie.** 3900

Referaty dr. Wróblewskiego, prof. Baumfelda i dr. Eugeniusza Piaseckiego wywołują trzygodzinną dyskusję. Później na wniosek prof. Piltza uczestnicy zjazdu składają pewną kwotę pieniędzy na ogłoszenie szczegółowego sprawozdania ze zjazdu abstynentów.

Jako ostatni prelegent wystąpił prof. Bujwid i przystąpił do wygłoszenia referatu pod tytułem „Rozpianie ludu przez inteligencję“. Rozpianie to — mówił prelegent — odbywa się w formie bezmyślnego poczęstunku przy odbiorach pieniędzy za robotę, przy dożynkach i tym podobnych okolicznościach. Prof. Bujwid porusza dalej potrzebę ustanowienia studium publicznych z odpowiednimi naczyniami do picia i podniesienia ogrodnictwa, aby uprzystępnąć i umożliwić warstwom szerszym nabywanie po tańszej cenie owoców. Pobudowanie domów ludowych, gdzieby uboższa ludność mogła znaleźć tanią i przyzwoitą zabawę. Szerzenie idei abstynencji za pomocą odczytów wygłaszanych przez towarzystwa oświatowe, tworzenie parków ludowych, oto główne postulaty, których wprowadzenie przeciwdziałać będzie alkoholizmowi.

W dyskusji nad odczytem prof. Bujwida zabierają głos pp. Ligęza, Stankiewicz, Czysztogórski, Witkowski, Gumpłowicz i Parfiński.

W dyskusji nad wnioskiem prof. Lutosławskiego zabiera głos dr. Gumpłowicz, który w ostry sposób atakuje referenta. W dalszym ciągu występuje przeciw niemu dr. Eisenberg. Zasadniczo postawioną była kwestia przez prof. Lutosławskiego, rozum czy wiara — uczucie czy konsekwencja? Co ma być pobudką dla ludzi mających się wyrzec alkoholu, z czem do ludu pójść, jeżeli nie z czystą nauką! Prof. Lutosławski neguje „sztuczki naukowe“ — mówił dr. Eisenberg — neguje więc i prawdę. Dr. Wróblewski zarzuca prof. Lutosławskiemu, że zachęca do obludy i kłamstwa. Pani Moszczeńska twierdzi, że prof. Lutosławski lekceważy ścisłą naukę i rozum i wywiera wobec tego wpływ ujemny na otoczenie. P. Turowski podnosi zasługi pracy Lutosławskiego na Śląsku w rozbudzeniu ruchu eleuterycznego, stwierdza jednak, że Eleuterya obecnie nic wspólnego z nim nie ma.

W obronie prof. Lutosławskiego zabierają głos kilkakrotnie robotnicy, zbijają w słowach prostych zarzuty skierowane przeciw niemu przez inteligencję socjalistyczną.

Na zakończenie zjazdu zabiera głos ks. Niesiołowski i dr. Gumpłowicz — ostatni zachęca abstynentów do udziału w zjeździe w Budapeszcie.

W zaborze rosyjskim.

Warszawa, 3 czerwca.

(Bezmyślne naśladownictwo Rosyan. — Ruch narodowy wśród kolejarzy).

Zapanowała u nas mania naśladowania Rosyan. Rosyjanie umyśliли wytworzyć t. zw. związki zawodowe adwokackie, lekarskie, inżynierskie, nauczycielskie i t. p., mające w istocie zajmować się polityką, zaraz więc

u nas też same myśli podejmują różni liberalowie i postępowcy, różni frazesowicze z pod chorągwi demokracji postępowej i na gwałt zawiązują podobne związki, bądź czynią w tym kierunku wysiłki. Że Rosyjanom wygodnie dla celów politycznych stwarzać podobne „sojuzy“ niby to zawodowe, a w gruncie rzeczy polityczne, to ich sprawa. Ale my, zdaje się, o tyle naprzód posunęliśmy się w cywilizacji i w pojmowaniu spraw politycznych, żeśmy powinni zrozumieć, że dla celów politycznych można się grupować jedynie w stronnictwa, że nonsensem jest wprost rozmieszczać przekonania polityczne po różnych mieszkaniach, chciałem rzec — za wodach. Bo i dla czegoż w razie potrzeby ma reprezentować moje credo polityczne człowiek, który przypadkowo mógł się dostać do prezydium związku? Nam prawdopodobnie pomysł podobnych związków nie przyszedłby do głowy, ale podsunęli go nam Rosyjanie-konstytucjonalisci, którzy snąc kruche posiadają u siebie siły, kiedy im tak bardzo chodzi o to, abyśmy zjazdu owych poszczególnych związków popierali, aczkolwiek Rosyjanie wiedzą, że ci Polacy, którzy jeżdżą do Petersburga, nie są w gruncie rzeczy żadną reprezentacją, a tylko niejako gośćmi. „Związkowcy“ rosyjscy czynią to prawdopodobnie w celu wykazania rządowi swych wpływów moralnych, ale ludzą się, przypuszczając, że rząd nie zna ich siły, że nie zna wpływu Polaków, rzekomo nas reprezentujących na zjazdach w Petersburgu.

Na zjazdy te możemy się zapatrywać mniej lub więcej poważnie, możemy nawet przypisywać im pewne znaczenie dla Rosyi, dla nas jednak są one bez wpływu, chyba jedną przynoszą nam korzyść, że ci lub inni Polacy zdołają przekonać tego lub innego Rosyanina o konieczności reform dla Królestwa w duchu szerokiej autonomii. Na życie wszakże nasze zjazdy dotychczasowe nie wpływają wcale i dlatego jako na rzeczy mniej ważne, mniej możemy zwracać uwagę. Zresztą do Petersburga jeździ sobie inteligencja i chociażby nawet to i owo źle zrobiła, zawsze albo się spostrzeże i wycofa, albo znów tak mocno ma ugruntowane swe wady czy zalety polityczne, że zjazd podobny ani jej zaszkodzi, ani pomoże.

Inaczej jednak sprawa się przedstawia, gdy Rosyjanie rozpoczynają u nas agitację za pośrednictwem naszych liberalnych i postępowych żywiołów w celu wytworzenia u nas związku kolejarzy, który połączyłby się z takimże Związkiem wszechrosyjskim. Tu już nietylko czcza paplanina w grę wchodzi, bo Związek wszechrosyjski kolejarzy chciałby wciągnąć naszych kolejowców do czynnej akcji, wręcz dla kraju naszego szkodliwej, a mianowicie do urzędnictwa w całym państwie ogólnego strajku kolejowego.

Miejscowi socjaliści, dążący do beustannego jałtrzenia społeczeństwa i do ciągłych zamieszek, nie tują się, aby im łatwo było pociągnąć zdrowe masy kolejowców do solidarności z Rosyjanami, do wystąpień, mających na celu interesy rosyjskie. W tym względzie i robotnicy, urzędnicy półinteligencji i inteligencja staną jak jeden mąż, z małemi, rzeczą prostą, wyjątkami. Ale socjaliści, aby dopiąć swego, urządzają sztuczki nastę-

pując: wmawiają w ogół kolejowców, że ci muszą wystąpić na kolei Warszawsko-wiedeńskiej, bo o nią przedewszystkiem idzie, o zwrot wkładów emerytalnych i że teraz chwila jest najodpowiedniejsza. Ale ten manewr rozważniejsi robotnicy zrozumieli i rozpoczęła się kontr-agitacja. Ma ona na celu przedewszystkiem niedopuszczenie do strajku kolejowego, aczkolwiek ubocznie skierowana jest wogóle przeciw myśli wytworzenia związku kolejowego, który stałby się jednym z ogniw związku kolejowego wszechrosyjskiego. Na ów zjazd w Petersburgu delegaci Polacy już zda się pojechali rzekomo od zorganizowanego związku naszych kolejarzy, a w istocie od grupy 20 osób, która zebrawszy się, urządziła urządzić z siebie związek, wybrać delegatów i poleciła im reprezentować naszych kolejowców.

Nawiasem dodam, że większość urzędników kolejowych, pracujących na kolejach petersburskiej, terespońskiej i nadwiślańskiej tak samo widzi nonsensem w dążeniu do wywołania powszechnego strajku i aczkolwiek nie prowadzi agitacji ani za nim, ani przeciw niemu moralnie popiera czynną akcję, rozpoczętą na drodze warszawsko-wiedeńskiej i dążącą do zaniechania myśli o strajku.

„Narodowe koło kolejarzy“ — drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, bydgoskiej i kaliskiej wydało krótką odezwę tej treści.

„Od kilku dni krążą wśród pracowników kolejowych wieści, że ma być urządzony na kolejach w Królestwie strajk powszechny. Wobec wieści takich nie możemy się zachować biernie i czekać, aż garść ludzi lekkomyślnych narzuci nam czynny, nie przynoszący ani krąjowi, ani nam samym żadnych korzyści.

Bo jakie pobudki mogą nas zachęcać do strajku! Strajki w Królestwie nic nie szkodzą rządowi, dla którego jest zupełnie obojętne, czy życie ma u nas bieg normalny, czy też nie. — Ostrze ich jest wymierzone wyłącznie przeciwko społeczeństwu polskiemu, pozbawiając wielu ludzi zarobku i szerząc zamęt w kraju.

Wzywają nas do bezrobocia w imię solidarności z Rosyjanami, zapominając, że solidarność ta wcale nas nie zobowiązuje w chwili obecnej. Rosyjanie mają swoje kulturalne sposoby walki z własnym rządem; nasze zaś interesy są zupełnie odrębne i sposoby walki z rządem najczystszy muszą być inne. Im chodzi o to, aby zamęt szerzyć, nam zaś chodzić winno o to, aby utrzymać spokój w kraju naszym.

Rosyjanie nie mając za sobą mas ludowych, nie mając dobrej organizacji i sił odpowiednich pragnęliby popchnąć nas do bezrobocia w nadziei, że wtedy i u nich prędzej się ono powiedzie, pomagają im zaś w tem żywioły socjalistyczne zawsze skore do robienia podarunków z naszych sił narodowych na korzyść cudzą.

Co było do zdobycia uzyskaliśmy już w styczniu. Nowy strajk nie przyniosłby nam korzyści, zaszkodziłby społeczeństwu, a byłby na rękę jedynie rządowi, który mógłby znów pozwolić zbirom swoim na upuszczenie krwi polskiej, a dalej socyalistom rosyjskim, pragnącym,

oszczepy i miecze ranili moje ciało? Czegom się nie cofnął przed czasem? Nacom czekał?

I nie widział już nic przed sobą, jeno szare cienie, wlokące się za nim przeszłości i nie słyszał już nic ani monotonnej melodyi ukrytego w gęstej trawie świerszcza, ani krakania czarnych wron, ani cichego szumu leniwej wody — nic, nic, jeno jakieś szelesty i dźwięki, słyszane w dawnych latach, jeno głosy, które mówią w nim na nowo, niezdolne zamrzeć, ni zatracić się w niepamięci. I nie czuł już nic, prócz bolesnych drgań skołatanych nerwów i srogiego bólu w piersiach i skurzonego szlochu, co się rwał w sercu tłumiony, ukrywany przed światem.

I wszystko zapadało w męty, zanurzało się w chaosie popłatanej wyobraźni. A powstawało w coraz jaśniejszych barwach to, co było jego największą klęską.

Tuż przy nim usiadł mały szary ptaszek, potem znów podleciał i znów usiadł na pobliskiej gałązce, patrząc w jego oczy ciekawie, na pół żartobliwie kręcąc ogonkiem.

Lecz ty, której już dawno niema na ziemi, wiedz, że nie za tobą płakałem przez tyle dni i tyle nocy, ale za uczuciem miłości, która dała mi największą mądrość i największe dobro, a które zabrałaś ze sobą.

Mówił dalej, jakby do żartobliwego ptaka. Nie tyś była aniołem, ale to, coś zbudziła we mnie. Nie twego ciała pragnąłem, ale twego piękna, które było nieświadome we mnie, nim przyszedłem na ten świat tak niemy w objawieniu. Pozostała znów we mnie tęsknota, tęsknota zbłąkanego w ciemnościach wieczystej tajemnicy. Niedopała się we mnie ta pochodnia miłości, została zduszona nieludzką ręką złego ducha, ręką zbrodni. Nie dopełniło się objawienie święte w człowieczej duszy, nie spełniło się słowo tajemnego zaklęcia. Żle mi żyć dlatego. Żle mi zbierać rumowiska z niedokończonych świątyni najwyższego życia, w której ty i ja nie mieliśmy żyć nigdy.

(C. d. n.)

2)

TYMON NIESIOŁOWSKI.

NIEZNAJOMI LUDZIE.

(Ciąg dalszy).

Tak myśląc o błogim anielskim dzieciństwie, zszedł na most, tuż przy zakręcie drogi do wsi. Usiadł na poręczy i patrzył w brudną wodę, jak się posuwała leniwie, niedbale, jak zebrał szła ta woda-kaleka, jakaś chora i umierająca. Nasunął kapelusza silnie na oczy, bo słonce popołudniowe zaglądało wszędzie z ukosa, przypominając, że łaskawie jeszcze patrzy na życie i wszystkie jego rzeczy.

Las oblekł się szarą rdzą i dalej, jak przedtem, głęboko milczał, kryjąc w sobie mroczną tajemnicę, jak człowiek swoje myśli i swoją przeszłość. Od czasu do czasu stada wron siadały na polach i znów się podnosiły, wzlatując z krzykiem i krakaniem. Chmury po niebie wlokły się w nieładzie, leniwie i bezcelowo przed siebie, przed siebie...

On opadł myślami szał tylko wszystkiemu te ciemne myśli wraz ze spojrzeniami beznadziejnie smutnymi. W głowie miał jakiś chaos bezładnych wspomnień. Obrazy tłoczyły się w skołatanym mózgu, jak w świetlanym kalejdoskopie, przesuwając się i nikły jakieś poetydyczne widziadła, jakieś momenta bardzo gorzkie sercu, jakieś kształty rzeczy oglądanych, które teraz zadają ciężki ból.

Choć pamięć zatrze minione życie, choć myśl nie przywoła z powrotem wszystkich wypadków, to dusza odnowi swoją ranę, raz jeszcze pokaże oczom zatruwionym jątrzącą się bliznę z dawno, dawno zadanego ciosu.

Jakież było to życie, o którym przemilczeć nie potrafi serce? Co wskrzesza z martwych grobów minione uczucia? Czy ten bór wiecznie niemy i milczący,

w którym niejedna zamarła myśl, a nie zrodzi się kwiatem, któryby zechciał wyśpiewać, wyszeptać swoje losy? Czy te tany ciche, mgłą zadumy powleczone, nad którymi nic nie ma w tej chwili, jak tylko drzewek kilka skurczonych i wron błędzących nieustannie? Czy te stawiska w oddali, kryjące ciemne, ponure nieba, w których się przesuwają chmury, jak dusze nad otchłanią cierpienia? Czy to życie tam, w tych małych niedbale rzuconych chatach, w których kołając także serca ludzkie, choć tak inne, inne jedne od drugich?

O, bo każde życie ludzkie jest inne, mimo ich tysiąca, każde inne, mimo ich miliona; jak każdy kłos zboża inny, mimo, iż wszystkie jednako ścięte będą.

Co budzi tę przeszłość w jego duszy, co z martwych cieni dobywa dawne życie?

Ach, samotność nieustanna, zła, gryząca samotność.

O tak, życie jest każde inne, każdego człowieka ścieżka innymi cierniami zasłana, inaczej wiedzie.

— A dokąd wiedzie? — pyta sam siebie człowiek opuszczony — i kto mu odpowie?

Wszyscy jednak na ten świat przychodzimy, każde życie człowieka na ziemi jest witane uśmiechem i krzykiem bolesnym nie wiedzącej matki nic, co będzie z tej małej doli, którą przyciska do piersi z miłością i szczęściem. Jakby nie jemu miały się otwierać bramy dobra i wesela na ziemi, ale jej tylko, jej sercu tylko ta radość. A temu życiu małemu potem co z tych troskliwych uścisków, co z tych pieśni wyśpiewanych, osłabionej bezsennością nocami matki.

Jemu śpiewała matka te ciche, rzewne kołysanki; lecz co mu wyśpiewała? Jaką dolę mu wymyśliła na świecie? Po co się zdały jej pragnienia, jej modły i groźby, kiedy wiedziała, że tu w tem życiu niema tych różowych snów, jakie ona śniła zrodzonemu sercu.

Siedział tak ze zwieszoną głową bezradny wobec ciężkich razów, jakie zadawały myśli steranej duszy. W oczach kręciły się bolesne, złe łzy, na usta cisnęła się pianina wraz ze słowami dzikiego przekleństwa.

— Pocom szedł w tę walkę, kiedy najeżone

poleca: emaliowane naczynia kuchenne najprzedniejszej jakości, samowary krajowe, maszynki do gotowania spirytusu i nafty, maszynki do robienia lodów, noże i widelec z najlepszej stali itp. różne wyroby metalowe do gospodarstwa domowego potrzebne.

Towary doborowe! 5 proc. na rzecz ubogiej młodzieży szkolnej w pierwszym miesiącu!

Ceny niskie!

Nowo otworzony
Magazyn towarów
metalowych

TAPETY

Materie meblowe, Firanki, Dywany, Portyery w kolosalnym wyborze po cenach najtańszych oraz Story i Żaluzje do okien z własnej fabryki — poleca

W. ADAMSKI
Lwów, Akademicka 2
róg Tańskiej (Hotel George'a) 4271

Wzory tapet materij wysłać opłatnie, cenniki stór gratis.

byśmy naszymi rękami kasztany dla nich z ognia wyciągali“.

Należy się zdobyć na odwagę i nie pozwolić, aby garść niewielka terroryzowała setki ludzi, zdających sobie sprawę ze szkodliwości strajku na kolejach.

KOMERSKI.

ANARCHIA W ŁODZI.

D. 2 b. m. około godziny 11 przed południem na jadącego szosą rokicińską z pieczywem Jankla Chaimowicza, w celach rabunku napadło dwóch ludzi: Jan Nowak i Ludwik Krysz. Na podniesiony krzyk policja aresztowała napastników i odprowadziła do najbliższego cyrkulu policyjnego. Przy zbiegu ulicy Głównej i Targowej robotnicy chcieli odbić aresztantów, wskutek czego jeden z eskortujących żołnierzy wystrzelił z karabinu na miejscu położył trupem robotnika i dorożkarza niewiadomego nazwiska, oraz śmiertelnie ranił w szyję drugiego robotnika, Jana Szafirowicza.

Dnia 1 b. m. o godz. 6:30 wieczorem w najruchliwszym punkcie miasta, na ul. Aleksandryjskiej obok domu Nr. 17, niewiadomy napastnik pchnął sztyłem pod łopatkę lewego ramienia rewierowego cyrkulu l., Aleksandra Polkowskiego. Ranny dobiegł do kancelarii kościoła N. P. Maryi, gdzie ksiądz, widząc jego stan, dysponował go na śmierć. Przybyły lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy odwoził Polkowskiego do domu. Lekarze zaopiniowali, iż raniiony, pomimo ciężkiego szwanku, żyć będzie.

Na posiedzeniu majstrów fabrycznych obradowano nad sposobami ukrócenia gwałtów, których robotnicy dopuszczają się na osobach majstrów. W obradach uczestniczyło 1000 majstrów. W nadchodzącą niedzielę odbyć się ma wiec majstrów wspólnie z robotnikami w sprawie sądów polubownych. Stowarzyszenie majstrów fabrycznych, wysłało wczoraj telegram do komitetu ministrów, z prośbą o unormowanie stosunku majstrów do fabrykantów i robotników.

Na czas nieograniczony zamknięto fabryki następujące: Heinzla, de Turmon, Winklera i Gertnera. Obecnie według danych urzędowych, stoją beczynnie 42 fabryki, strajkuje zaś 32.450 robotników.

TOLERANCYA RELIGIJNA W PRAKTYCE.

„Warsz. Dniew.“ zamieścił następującą odezwę generał-gubernatora warszawskiego:

„Najjaśniejszy pan ukazem z dnia 30 kwietnia dał swoim wiernym poddanym wolność wyznania i w niewysłowionej (!) swej łaskawości uwolnił od prześladowań i smutnych następstw te osoby, które się odłączyły od wiary prawosławnej, przyjmując jakiegokolwiek inne wyznanie chrześcijańskie.

„W tym samym ukazie najjaśniejszy pan wyraził przekonanie, że nadana ulga sprowadzi pokój i miłość do stosunków wzajemnych między prawosławnymi a nieprawosławnymi. Tymczasem z bolesnem uczuciem zauważyć można, jak niektórzy ludzie, bądź to wskutek błędnego pojęcia, bądź też wskutek złej woli komentują wielką łaskę cesarską zupełnie fałszywie. Inni sami odłączając się od prawosławia, usiłują i innych prawosławnych zachęcić do przejścia na katolicyzm, uciekając się w tym celu do namów, żartów, pogroźek i gwałtów.

„Obecnie jego cesarska mość raczył zwrócić uwagę na takie równie bolesne, jak i występne postęпки sprzeciwiające się tak ukazowi cesarskiemu z dn. 30 kwietnia jako też prawom obowiązującym.

„Uprowadzam, że według prawa, które zachowuje całą swą siłę i w chwili obecnej (art. 4 t. XI Zb. pr.) tylko jedna cerkiew prawosławna korzysta z prawa swobodnego rozpowszechniania swej nauki; osobom zaś innych wyznań zabrania się nakłaniać kogokolwiek do przejścia na ich religię. Winni odłączania drugich od prawosławia, jako też potępienia wiary prawosławnej i naigrzewanie się z niej, podlegają sądowi na zasadzie ogólnych praw karnych.

„Niechaj nie trwoży się prawosławny lud rosyjski różnemi bezsensownymi pogłoskami, rozpowszechnianemi teraz wśród ludności i niechaj wie on, że cerkwi prawosławnych, klasztorów i świętych obrazów, cesarz prawosławny w przyszłości nie odda nikomu“.

Odezwa ta jest wyraźną zapowiedzią, że rząd rosyjski zamierza jaknajrychlej oddać ukaz tolerancyjny do archiwów.

Odgłosy wojny.

(n) Telegramy dostatecznie potwierdzają wiadomość, ogłoszoną najprzód przez „Timesa“, o zapadłej w Carskim Siole decyzji prowadzenia wojny „aż do ostatniego wysiłku“. Za tą decyzją postawioną przez carskiego stryja, w. ks. Włodzimierza, głosowała większość członków rady wojennej; car się czas jakiś wahał — bo podobno nawet Włodzimierz nie bronił swego wniosku energicznie — przemogły dopiero słowa w. ks. Mikołaja Mikołajewicza, a w nich twierdzenie najniedorzeczniejsze,

że klęska morska wojny dotychczasowej nie rozstrzyga, albowiem... Rosya nie była nigdy państwem morskiem! Oczom się wierzyć nie chce, gdy się takie rzeczy czyta. Właśnie o morskie panowanie na Dalekim Wschodzie toczy się zatarg i wojna; jedynie tylko morska rozprawa między Rosją i Japonią mogła zdecydować, które mocarstwo broni pod tym względem słusznie uzasadnionych pretensyj. Jeżeli zaś morskie rozprawy niczego nie decydują — a tem bardziej, jeżeli Rosya była i jest świadomą, że nie jej sięgać wypada po przewagę na azyatyckim oceanie, jako państwu niemorskiemu — to prowokacja Japonii, wojna z nią i dzisiejsza decyzja stanowią

oczywistą, strasliwą zbrodnię państwową,

której moc dynamiczna rośnie z każdą godziną do nieobliczalnej potęgi.

Poza tem, zdumiewać się trzeba nad niesłychaną głupotą polityczną carskich doradców, którzy w chwili takiej owem jednym zdaniem wydali polityce rosyjskiej świadectwo zupełnego bankructwa, zupełnej nieudolności. Jeżeli Rosya nigdy nie była państwem morskiem, to program, do urzeczywistnienia którego dążyła i dąży, powinien być albo zaniechany, albo tak przeprowadzany, ażeby Rosya państwem morskiem się stawała.

Te koła wpływowe w Rosyi, które jeszcze nie wypadły z równowagi umysłowej, były przekonane, że układy pokojowe były absolutnie koniecznem następstwem ostatniej, a tak stanowczej klęski. W Petersburgu i Moskwie, na wiadomość o rezultacie bitwy pod Tsuszimą, nastąpiło nadzwyczajne ożywienie się giełdy, papiery poszły w górę — bo świat finansowy i przemysłowy nie mógł i dziś nie może przypuścić, aby dalsza wojna była możliwą — a niewątpliwie posiada on o istotnym stanie rosyjskich finansów informacje, które są jeszcze bardziej przekonujące, niż nawet wiadomość o morskim pogromie.

Rośnie atoli w Rosyi bardzo spiesznem tempem opinia publiczna

— i ta jest przekonana, że, czy rząd chce, czy nie chce, pokój nastąpić musi. i to wcześniej. Klęska wojsk Liniewicza, a najprawdopodobniej całkowite ich zniszczenie, jest tylko kwestją paru, co najwyżej 3—4 tygodni — a przecież chyba nikt w Petersburgu nie odważy się zapowiedzieć, że nawet wtenczas Rosya nie odstąpi od samobójczego zatargu!

O interwencji, przyjaznem pośredniczeniu czy Niemiec, czy Włoch, Francji czy prezydenta Roosevelta nie ma i nie może dziś być mowy. Jużemy to szczegółowo wykazali na tem miejscu w ciągu zeszłego tygodnia; wszystkie pod tym względem pogłoski są tylko echem bardzo mylnych wyobrażeń. Jedynie tylko

Rosya o pokój prosić musi

i o pokój prosić swego czasu będzie. Nie uczyni tego nigdy — powiedziano sobie w Carskim Siole — ale ci, którzy to najgłośniej powtarzają, szepczą o prawdopodobieństwie końca wojny w następstwie zwołania soboru. Sobór ma uczynić, czego carowi nie pozwala uczynić jego majestat... bo jakżeby miał upokorzyć się car, który w wojennym manifestie oświadczył najuroczyściej, że Rosya wojnę prowadzić będzie dopóty, dopóki nie zdobędzie całkowitej na oceanie Spokojnym przewagi?

Na szczególną zasługuje uwagę, co z tego powodu pisze nowojorska „Evening Post“, najwybitniejszy w Stanach Zjednoczonych organ konserwatywny: „Że

nadzieja Rosyi leży w usunięciu cara

(„in the elimination of the Tsar“), wątpić nie podobna. Z natury swej niezdolny polegać na zdolnym regencie, ma on zapewne za wiele fizycznej odwagi Romanowów, aby z własnej woli poszedł między „les rois en exil.“ Ale świadomość własnej nieudolności mogłaby go skłonić do abdykacyi, gdyby mu krok ten mądrze zaproponowano inie zostawiono czasu do rozmyślu. Gdy raz już car zniknie, czy to z własnej woli, czy też „inaczej, to uchodzić będzie za poetyczną ofiarę systemu, którego ani utrzymać nie potrafił, ani się go wyrzec“.

Podajemy w dalszym ciągu najciekawsze

wyjątki z zapisków francuskiego korespondenta

w Mandżurji; zajmuje się niemi prasa całego świata, w Petersburgu wywołują niezmiernie rozgoryczenie.

16 stycznia: Spędziłem dwie godziny w kramie europejskim, urządzonym od niedawna w Mukdenie. Nieprzerwana procesja oficerów, pytających: „U was jest szampan? u was jest koniak?“ Szampan! Koniak! Oni to tylko kupują, a jeżeli nie żądają szampana lub koniaku — to kart do grania. Niestety, armia mandżurska gra w karty bezustannie i wysoko. Na coby się zdało ukrywać to, o czem wszyscy wiedzą? Oficer gra, bo się nudzi; nudzi się, bo jest absolutnie bez zapalu.

18 stycznia: Spotkałem pewnego Greka, kupca, posiadającego zwykle doskonałe informacje. Przebywał długo w Rosyi, rozumie wybornie gwarę prostych żołnierzy. Zapewnia on, że przynajmniej trzecia część tych ludzi, na pozór tak potulnych, wcale się nawet nie

kryje z pogardą, jaką ma dla oficerów. Ich głupocie przypisują żołnierze wszystkie klęski. A jaśnem jest — dodał kupiec — że w rezultacie wszystkich klęsk od początku wojny propaganda rewolucyjna szerzy się szybko w armii. Żołnierze między sobą mówią: Przecież nie tak dawno temu Japończycy byli równie słabi, jak są dziś Chińczycy. Ale się uczyli i stali się silnymi. Jeżeli teraz nas ciągle biją, to dlatego, bo się biją lepiej od nas. A jeżeli się biją lepiej, to dlatego, bo mają dobrych oficerów, którzy ich nauczili, jak się do tego mają brać. Nasi oficerowie ślą nas na rzeź, choć nasza śmierć na nic się nie zda. Oni myślą tylko o zabawie i piciu. Ot, dla czego nie wiemy, jak się bić! Trzeba, żeby się Rosya zmieniła, jak się zmieniła Japonia; wtedy będzie się jej powodziło nawet lepiej, niż Japonii. Pewnie też zajdą w Rosyi lada dzień wielkie zmiany“.

19 stycznia: Na frontowych pozycjach większa część oficerów pije na umór. Niestety, prawda to aż nazbyt widoczna! Pod tym względem wszystko zależy od dowódcy. Tak np. w sztabie Kondratowicza nikt nie pije. W dywizjach, dowodzonych przez hulaków, wszyscy piją. Trzeba było przedsięwziąć kroki drastyczne: zakazać obcokrajowym kupcom w Mukdenie importować alkoholiczne napoje, ograniczyć wywóz z Rosyi. Ale Kuropatkin, mający czasem straszliwe ataki surowości, w zasadzie pozwala na wszystko, na wszystko zamyka oczy. Czy może chodzi mu o popularność u oficerów? Są prądy, przeciw którym iść nie podobna. Oficer rosyjski pójdzie na śmierć, ale nie znosi przymusu. Przykład: generał br. Stackelberg jest zniechęcony dla tego głównie, bo od podwładnych oficerów wymaga punktualności, pracy i karności — tak samo, jak od szeregowców. Lecz jeżeli generał rosyjski jest zniechęcony, to jego rozkazy albo wcale nie są spełniane, albo z pełnym nieufności oporem; uważany jest za „wroga prawdziwych wojskowych“, oficerowie przesadzają jego wady, oskarżają go, oczerniają, w końcu obrzydają mu stanowisko.

„Właśnie wróciło z Charbina kilku moich znajomych; zwiedzili tam rozmaite kawiarnie, teatrzyki rozmaitości i inne miejsca, przepelnione oficerami, którzy tam poprostu nocują stale i tracą takie sumy pieniędzy, że człowiek się pyta, czy wszyscy w tej armii są milionerami. Ja sam byłem w Tielingu, widziałem tamtejsze lupanary i jaskinie gry, gdzie bydlęcej pijani oficerowie; tamtejsze restauracje, gdzie osobne gabinety roją się, jak ule, od prostytutek kosmopolitycznych — z któremi znajomość przypawiła wielu o daleko gorsze następstwa, niż celna kula japońska. Z żalem widziałem tam jednej nocy wrzeszczącego, wywijającego gołą szablą bohatera z pod Liaojangu, oficera wyższej rangi, człowieka bardzo zdolnego i wyjątkowo walecznego. Był jeszcze o tyle trzeźwy, że dostrzegł zdumienie i smutek w mej twarzy. Opuścił więc natychmiast jaskinię szulerów i spodzonych dziewczek, w której się stawał bydlęciem — a nazajutrz... palnął sobie w łeb!“

Takie rzeczy pisze korespondent francuski, który był przy armii cara Mikołaja prawie od początku wojny — to się czyta w dzienniku paryskim, który się odznacza swoim rusofilstwem i ma z tego powodu szeroką poczytność w Rosyi. Czytajmy dalej:

„Wszystko, co mógł Kuropatkin zrobić po odwołaniu z Liaojangu było nakazać lupanarom i szulerniom przenieść się do Mukdena. Tymczasem w Mukdenie patrzyłem 5 września 1904 na rzeczy tak niesłychane, że utkwily mi na zawsze w żywej pamięci. Właściem był przybył z pola bitwy pod Jentai. Noc była, dworzec kolejowy pełen był długich pociągów z rannymi. Peron, ulice tak były zapelnione noszami, na których leżeli w strasznych mękach ranni, że zdawało się, iż sama ziemia wydawała jęki. Przewidywano konieczność ewakuacyi Mukdena. Noc była przesycona okropnościami bólu, trwogi, rozgoryczenia, bezładu. Ale gdzieś w dali dzwiała muzyka wesoła... Ach, ta muzyka! Maskarada na cmentarzu! Szedłem ku lampionom, drżącym pod kurtyną ciemności. Lampiony oświecały kapełę wojskową... grającą „najlepsze kawalki swego repertuaru“ przed rozwartą bramą zaułkowego teatrzyku, w którym bezwzględne kabotyny, potrząsające wiedzmi ponętami, mordują jakąś operetkę. Na ławach siedziało około 50 oficerów — ci śmiali się do rozpuku, jak przerośli żacy szkolni. Nazajutrz „trupa artystyczna“ przenosiła się do Charbina, „artystki“ wsiadały do pociągu pod opieką wielkich wąsów, wielkich orderów i wielkich szabli...“

20 stycznia: Fakt charakterystyczny: w Mukdenie wszyscy misyonarze francuscy, angielscy i amerykańscy są przekonani, że Japończycy wkrótce zdobędą miasto. Skąd ta pewność? Uśmiechają się — lecz nie odpowiadają. Mają oni swoje własne, tajne, osobiste źródła informacji; ich bezpośrednie stosunki rozciągają się po całej Mandżurji, ich opinia ma zawsze wielkie znaczenie. Ach, gdyby to Rosyanie byli umieli zjeść sobie tych ludzi, tak dokładnie poinformowanych! Ale rosyjscy urzędnicy mają się za dość zdolnych i przebiegłych, aby się starać o względy cudzoziemskich misjonarzy. Prócz tego, nie trzeba obrażać popów.

24 stycznia: Na obiedzie z oficerami głównego

Pomniki i Grobowce

z czarnych granitów lub krajowych ciosów najtaniej wykonuje i poleca skład swój

LUDWIK TYROWICZ

Zakład rzeźbiarsko kamieniarski — oraz 4489 elektrycznie pędzone szlifiernie i tokarnie.

Lwów — ulica Piekarska liczba 95.

MARKA OCHRONNA

„Sobieski“

Najlepsza musztarda francuska

wzbudza apetyt a wzmacnia żołądek.

Wszędzie do nabycia.

Poleca się

Pierwsza krajowa fabryka musztardy i octu

3008

Lwów-Podzamcze, ul. Żółkiewska 190.

sztabu. Przychodzi wiadomość o zamachu na życie cara: jakieś działo wiwatowe wystrzeliło ostry ładunek. Wszyscy obecni zachowują lodowate milczenie, jeden tylko z wysokich dygnitarzy odzywa się głośno z oburzeniem, żąda straszliwych represji. Nikt mu nie odpowiada, każdy jest zamyślony. Odrzuca ktoś mówi: „A to go może teraz skłoni do układów.“ Ktoś inny na to: „Ha! może.“ Inny: „Bóg wie, co się tam dzieć będzie w Rosyi!“ Wielu woła: „Bóg jeden wie!“ Jeszcze ktoś: „To ważna przestroga dla cara!“ Wielu dodaje: „Tak, tak — wyraźna przestroga!“ Ja więc odzywam się, że przecież można jeszcze spodziewać się zwycięstwa. Jeden z oficerów wlepia we mnie wzrok i mówi: „Pan sądzisz, że zwycięstwo jest jeszcze możliwe?“ Cóż mam odpowiedzieć? Nic. Pytam więc znowu: „Przynajmniej zdołamy utrzymać się w Mukdenie?“ Ogólne milczenie. Stanowczo, upadek ducha jest całkowity i ogólny.“

Tak było przed Mukdenem.

Jak było przed Tsusimą.

dowodzi następująca informacja petersburskiego korespondenta „Echo de Paris“, otrzymana z najlepszej strony. „Jeszcze przed paru miesiącami niektórzy członkowie „komitetu artylerji“ byli w posiadaniu stałych „pensji“ od Kruppa — od 10—15.000 rubli — za to, że firmie jego oddawali obstarunki rządowe. Prócz tego generalowie ci otrzymywali komisowe prowizye od każdego zamówienia. Kiedy w. ks. Sergiusz Michałowicz oświadczył, że trzeba temu położyć koniec, ktoś odparł: „trzebaby więc rozpuścić cały komitet!“ A rezultat jest ten, że się dodaje do zwykłej ceny każdej bomby około 6, 8 nawet 9 rubli. To jeszcze nie wieleby znaczyło, gdyby zamówienia dawano zawsze dobrym firmom; ale faktem jest, że dają je i złym firmom, jeżeli te płać wyższe prowizye. Admiralicja płaciła 90 do 110 marek niemieckim firmom ze węgla dla eskadry Rożestwieńskiego. Firmy miały dać węgiel walijski (Cardiff), w rzeczywistości zaś dawały węgiel australijski, który wydziela tylko 5 stopni nacisku (walijski daje 9) i wydaje ogromny dym. Z tego powodu Rożestwieński nie mógł się ukrywać, bo z eskadry szedł gęsty dym na odległość 10 mil. A nadto, zamiast płynąć po 10 węzłów na godzinę, mógł płynąć tylko po 6, zużywając olbrzymią ilość węgla.

Oficer pewien z głównego sztabu w Mandżurji donosi w liście do kolegi w Petersburgu, że żołnierze odcinają druty telegraficzne i telefoniczne używając ich zamiast sznurków do butów i do wiązania snopów prosa. Podoficerowie nie rozumieją się na mapach, nie umieją rozróżniać broni po nieprzyjacielskich mundurach.

Bitwa pod Tsusimą według opisów naocznych świadków.

Nadchodzące opisy świadków naocznych historycznej bitwy pod Tsusimą w Korejskiej zatoce, uzupełniają obraz jej, jaki utworzyć sobie można z raportów Toga i czynią strategiczne dyspozycje tego ostatniego jeszcze bardziej podziwiania godnymi i nadzwyczajnymi.

Pierwsze relacje japońskie opowiadały, jak wiadomo, że admirał Rożestwieński wziął był kurs wschodni tj. japońską stronę cieśniny Korejskiej, że następnie Togo ścigał go z Mazampo, koło Tsusimy go wyminął a na północ od niej ustawivszy się w szyk bojowy, zamknął Rosyanom drogę dalszą do Władywostoku. O innych dowódcach japońskich, jakoteż o działających niezależnie od Toga eskadrach była tylko kilka razy pobieżna wzmianka, wskutek czego miało się pierwotnie wrażenie, że pierwszy atak japończycy przypuścili tylko od zachodu. Później dopiero okazało się, że równocześnie z ruchem paralelnym Toga admirał Kamimura zastąpił Rożestwieńskiemu drogę z północy a admirał Uriu z południa i południowego wschodu zaczął bombardować flotę rosyjską, tak że, w sobotę po południu Rożestwieński był już zupełnie otoczony i zamknięty w piekielnej pułapce, w której przez sześć godzin od 2 do 8 wieczorem ostrzeliwali go Togo, Kamimura i Uriu straszliwym koncentrycznym ogniem. Kiedy zaś zapadł zmrok i roje torpedowców japońskich pod osłoną nocy poszły do ataku zupełnie jak pułki piechoty po ukończonym boju wstępnym artylerji, Rosyanie nie byli już w stanie bronić się przed tą zajądłą szarąnczą torpedowców i tracili jedną jednostkę bojową po drugiej.

Wszystko to wvnika z obszernego opisu bitwy, jaki dziennikowi „Daily Telegraph“ nadesłał jego korespondent z Moi, który miał być świadkiem naocznym bezprzykładnych w dziejach zapasów. Nie wydaje się to niemożliwym, że korespondent angielski mógł widzieć bitwę, bo przecie toczyła się ona niedaleko od Moi i Simonoseki, a barki rybackie zbliżyły się do tego stopnia do stron walczących, że, jak wiadomo z depesz, wyławiały nawet tonących marynarzy.

Korespondent „Daily Telegraphu“ opowiada, że plan admirała rosyjskiego polegał prawdopodobnie na rozdzielaniu sił japońskich. W tym celu wysłał on naprzód kilka szybkich krążowników przez cieśninę korejską do Saishutian, niedaleko od wyspy Iki na rekonesans, a zarazem po to, aby Togo mógł myśleć, że ze strony Rożestwieńskiego jest to tylko podstęp dla za-

maskowania tego, że cała jego flota płynie dokoła Japonii. Także korespondent „Daily Mail“ z Tokio potwierdza, że Rożestwieński w ten sposób chciał podejść Toga. Kapitan norweskiego statku opowiadał temu korespondentowi, że Rosyanie, których spotkał między Formozą a Luzonem, prosili go, aby rozpowszechniał w Japonii wiadomość, że Rosyanie pójda przez cieśninę korejską.

Kiedy krążowniki rosyjskie zapuściły się w głąb cieśniny, Rożestwieński zmienił ponownie kurs, jakgdyby chciał zawrócić do cieśniny Baszi. W sobotę jednak o godzinie piątej rano, skierował się on wprost do cieśniny korejskiej z szybkością 12 węzłów na godzinę, biorąc z początku kurs południowo-wschodni na to samo Saishintan.

Równocześnie jednak połączone eskadry japońskie opuściły swoje podstawy pod Mazampo, a jedna z nich otrzymała natychmiast rozkaz zepchnięcia floty rosyjskiej ku brzegom Iki. Rosyanie płynęli pełną parą, starając się zachować bojową formację. Widok ich floty był wspaniały i majestatyczny. Rożestwieński przeszedł już szczęśliwie silny prąd koło Iki i skierował się wprost na północ. W tej chwili jednak okazała się jedna eskadra japońska przed flotą rosyjską na północy, ale zamiast zwrócić się przeciw niej, popłynęła przed nią na północ, jakgdyby wskazując jej drogę.

Flota rosyjska, nie zmieniając kursu, popłynęła za eskadrą japońską i po chwili znalazła się poza wyspą Tsusimą, gdzie też natychmiast rozpoczęła się bitwa.

Ze wszystkich stron, jakby z głębi oceanu, wyłoniły się eskadry japońskie, które manewrując z nadzwyczajną precyzją, w mgnieniu oka otoczyły Rosyan literalnie dokoła i wzięły ich pod okropny ogień koncentryczny swojej artylerji. Widok był tyle nadzwyczajny, ile przerażający.

Pięćdziesiąt wielkich okrętów japońskich i rosyjskich waliło do siebie z dział bez wytchnienia. Powietrze trzęsło się od huku strzałów, woda zdawała się kipieć od pocisków, padających w nią lub odbijających się od pancerzy. Syk pary wydobywającej się z kotłów, jęki syren okrętowych i donośne, przenikliwe głosy gwizdawk dopiełniały całości tego straszliwego koncertu.

Około godziny 4-ej popołudniu szyk bojowy rosyjski był już przełamany. Wiele okrętów rosyjskich manewrowało coraz trudniej i powolniej, odniósłszy widocznie wewnętrzne uszkodzenia w maszynach i sterze. Widząc to, Japończycy zacieśnili jeszcze bardziej swe straszne koło i Togo z zachodu, Kamimura z północy a Uriu z południa i południowego wschodu, skoncentrowali na zmieszanej eskadrze rosyjskiej ogień swych dział, który z minuty na minutę stawał się coraz straszniejszym. O godzinie 5-ej kanonada ta przeszła wszystko co można sobie wyobrazić. Równocześnie zatonął pierwszy krążownik rosyjski i statek warstatowy.

O godzinie 7-ej straszny ten pojedynek na armaty skończył się a w godzinę później wysunęła się na czoło floty japońskiej chmura torpedowców. Rosyanie oświecili je reflektorami i zasypali gradem pocisków z dział mniejszych szybkostrzelnych. Ale równocześnie działa z pancerników i krążowników japońskich zaryczały znowu, zmuszając Rosyan do energicznych odpowiedzi pod ich adresem i odwracając w ten sposób ich uwagę od płynących jak strzały torpedowców, które też natychmiast rozpoczęły swą straszliwą czynność, dobijając niejako okręty rosyjskie jeden po drugim. Całą tę straszna noc huczały działa i wybuchały pociski torpedowe, a kiedy zaświtał dzień, na wzburzonych falach Pacyfiku trzymała się jeszcze zaledwie połowa dumnej jeszcze wczoraj i wspaniałej floty rosyjskiej. Z tą drugą połową załatwił się Togo w niedzielę, już nie czekając nocy...

SYLWETKI KRAKOWA.

Ulica.

Kraków upada... Takie nam wrażenie. Wiem, że fałszywe: miasto wzrasta, ludność się mnoży, przybywa budynków instytucji i stowarzyszeń; zaprowadzono wodociągi, a niesie także i tramwaje elektryczne. Mimo to nikt z przybywających do Krakowa po kilkuletniej nieobecności, nie dojrzy od pierwszego wejrzenia zmiany na lepsze. — Wrażenie moje dzieli niejeden. Dlaczego?

Zdaje mi się, że przede wszystkim straszne, niebywałe, do ostatnich granic posunięte, prawdziwie kompromitujące niechlujstwo i niegodziwe bruki nadają miastu tę stałą cechę upadku i nędzy. Bruki są tem dla wyglądu miasta czem obuwie dla człowieka. Nic nie pomoże najlepiej skrojona odzież, gdy nogi bosc albo buty dziurawe.

Wiem, jaką na te zarzuty dostanę odpowiedź: bieda!

Przyzwyczajiliśmy się wszystkie nasze wady i niedostatki nawet umysłowe i moralne składać na biedę. Z pewnością pieniądze są bardzo potrzebne do wszelkiego postępu i nigdy ich nie ma za wiele. Jestem ostatnim, któryby stanął w obronie przeciwnej maksymy,

lecz nie uwierzę, aby ustawienie kamienia prosto kosztowało więcej, niż położenie go krzywo, albo żeby zmiatanie nieczystości we właściwym kierunku, wypadło drożej, niż rozmazywanie błota po całej ulicy.

Kto się przypatrzył, jak się w Krakowie zmiata ulice, a nigdy tej manipulacji przedtem gdzieindziej nie widział, musiałby przyjąć do fałszywych wniosków i pewnie taką dałby definicyę: „Zmiatanie jest to machanie miotłą po zabłoconym bruku, bez względu na skutek przedsięwziętej czynności“.

W najlepszym razie z błota układa się w Krakowie szanice wzdłuż trotuarów (istne łapki na śmiałków krążących po zachodzie słońca) w słusznym mniemaniu, że albo zmarznie i stanie się nieszkodliwym, albo, że dobroczynne słońce wysuszy je z biegiem czasu.

Kiedy sucho, kupki śmieci i kurzu, przyrządzane z reguły bez domieszki wody, są tylko efemerycznym świadectwem zamiaru porządkowania ulic. — Zdane na losy wiatru zmieniają podłoże. Znaczna część ich treści dostaje się do płuc mieszkańców; reszta wykonywa „chassé croisé“.

Trzeba być jednak sprawiedliwym. Kraków wygląda czasem wymyty odświeżenie... trafiają się przecie i u nas gwałtowne ulewę... Ale w jednej chwili powraca dawne piętno zaniedbania. Nikt z takim zamiłowaniem nie śmieci, jak tutejsza publiczność, — której, mimochodem mówiąc, nikt w tem nie przeskadza.

Krakowianin jest typowym egocentrykiem: świat się od niego zaczyna i na nim kończy. Kiedy wychodzi na przechadzkę, godzi zwykle parasolem, trzymanym pod pachą, w oczy postępujących za nim filistrów, albo wywija ochno laseczką, zupełnie jak gdyby się znajdował w szczerem polu. Na największym chodniku zatrzymuje się dla pogawędki lub dla przeczytania gazety. Drzwi za sobą nigdy nie zawiera, z wyjątkiem takich, na których widnieje napis: „proszę nie zamykać“. — Butów krakowianin nie wyciera z zasady; prawdopodobnie dla braku czasu. — Niedopałki papierosów rzuca wszędzie, najchętniej jednak przez okno na głowy przechodniów. Podobnie zachowuje się z pluciem. Frazes: „uprasza się nie pluć na podłogę“, obwieszczony we wszystkich publicznych lokalach, budzi w nim wybuchy szalonej wesołości, nie dlatego, żeby uważał to przypomnienie za zbytne, — ale wymaganie uznaje za niemożliwe do spełnienia.

Plantacje i wogóle wszystkie niezabudowane miejsca mieszkancie Krakowa uważa za swoją własność. Jeżeli odbierze na ulicy przesyłkę (co często się zdarza, bo lubi wychodzić na przeciwko listowych) pierwszą jego czynnością jest rzucenie koperty na ziemię. Gdy treść listu nie miała, niebawem kilkadziesiąt kawałków papieru urozmaica monotonność szarego bruku.

Nie porzucić na ławce miejskich ogrodów, lub gdziekolwiekby resztek spożytych na ulicy z żarłocznością Ugolina owoców, — donieść je do otworu rynsztoka, uważałby sobie „civis cracoviensis“ za ujmę.

Na bartóg, wśród którego żyje, krakowianin zaśluszył, lecz kilkuset sprawiedliwych cierpi niesłusznie.

Fatalne bruki, ogromnie utrudniają utrzymanie czystości. Gdyby się nawet istotnie o nią starano, z licznych szczelin dobywająca się ziemia, będzie zawsze dostarczać błota i kurzu.

W ostatnich czasach kilka odleglejszych ulic otrzymało doskonałe betonowe chodniki. Tymczasem ulice, przy których koncentruje się życie handlowe i towarzyskie, te, które stanowią rdzeń miasta i z których przybysz sądzi o całości, mają dotąd wprost karkołomne trotuary. Środek rynku wybrukowany kamiennymi kulami.

Nie pojmuję, jakie względy kierowały miastem w obraniu tak dziwnego planu?

Czyżby istniała obawa, że piękne płyty zbyt prędko się zużyją na ludnych ulicach?

F. CHWALIBÓG.

Wiadomości bieżące.

— Z poczty piszą nam: Ponieważ nadawcy posyłek do Żuław podaniem mylnej wartości w deklaracjach cłowych powodują władze tamtejsze do nakładania kar cłowych, przeto przypomina się publiczności co następuje: Wartość w deklaracjach cłowych należy podawać w holenderskiej walucie guldenowej, lub koronowej (1 fl. holenderski = 2 kor. 4 hal.). Podana wartość musi odpowiadać rzeczywistej wartości towaru z doliczeniem kosztów opakowania, przewozu, ubezpieczenia i zlecenia. W razie zaokrąglenia wartości należy to czyścić na kwotę wyższą.

— Z Towarzystwa dziennikarzy polskich. Wydział Towarzystwa podaje do wiadomości wszystkich członków rzeczywistych, że tegoroczny międzynarodowy kongres prasy odbędzie się w dniach 24 i 26 lipca w Leodium. Według komunikatu międzynarodowego Biura prasy na Towarzystwo dziennikarzy polskich przypada w tym roku dwóch delegatów i jedna pani. Członkowie, którzy

Kapelusze, Cylindry

z fabryk: Habiga, Plessa, Scotta, Chrystysa, Borsalino, Pichlera, poleca

Zdzisław Zdanowicz w Krakowie

4877

Cenniki ilustrowane na żądanie wysyła.

„Specyał Thorna“

tutki z ustnikami ze słomki

5499

Wyłączny wyrób galicyjskiej fabryki

„Masanoba“

Lwów, ul. Krasieckich 1. 20.

chcieliby ubiegać się o mandat delegata, celem wzięcia udziału w kongresie winni zgłosić się do Wydziału najdalej po dzień 12 czerwca.

— **Zjazd koleżeński** učenic, które w roku 1897 ukończyły 8 klasę A. w szkole im. Królowej Jadwigi we Lwowie, odbędzie się dnia 19 czerwca b. r. w poniedziałek. Punkt zborny o godz. 9 przedpoł. w kościele katedralnym obrz. łac. (kaplica Przen. Sakramentu). Popołudniu o godz. 5 zebranie koleżeńskie u gospodyni klasy pani Sabiny Jaworskiej (ul. Piekarska 16). Zofia Hickiewiczówna, Zofia Mordkowiczówna, Helena Szelewska, Jadwiga Kalinowska.

— **Z teatru** piszą nam: Repertuar bieżącego tygodnia zapowiada na czwartek nader wesołą francuską nowość p. t.: „W jaskini Iwa” Hennequin’a i Bilhauda, mistrzów lekkich komedji, w tłumaczeniu J. Pieniązka, w której pna Zofia Czaplińska po raz pierwszy powita naszą publiczność. W przedstawieniu tem biorą udział pp. Bednarzewska, Kozłowska, Rybicka, Stawińska, Feldman, Kwiatkiewicz, Nowacki i inni.

W piątek po cenach dramatu daną będzie wybor-na operetka Ziehrera „Posłaniec Nr. 6666”.

W sobotę „Pan Jowialski”, w którym Ludwik Solński pożegna lwowską publiczność. „Jowialski” jest, jak wiadomo, jedną z najcelniejszych kreacyj znakomitego artysty.

W poniedziałek wznowienie wyborowej komedji Z. Przybylskiego „Wicek i Wacek” w wyborowej obsadzie.

— **Dr. Stanisław Głabiński** upoważnia nas do stwierdzenia wobec pogłosek, jakoby był kandydatem na stanowisko prezydenta miasta Lwowa, że o stanowisko to nie kandyduje, ani też kandydować nie może ze względu na swoje obowiązki profesora uniwersytetu.

— Teatry. Teatr miejski:

We wtorek 6 b. m. po raz trzeci (nowość); „Łańcuch”, pogodnie sceny z życia rodzinnego w 4 aktach, napisał Herman Heyermans, autor „Nadziei”.

We środę 7 bm. po raz szósty: „Taksator”, operetka w 3 aktach Al. Engla i Jul. Horsta, przekład A. Kitschmana; muzyka C. M. Ziehrera.

We czwartek po raz 1-szy (nowość) „W jaskini Iwa” komedja w 3 aktach Maurycego Hennequin’a i Pawła Bilhauda, tłumaczył Jarosław Pieniążek. Z udziałem pp. Czaplińskiej, Bednarzewskiej, Kozłowskiej, Rybickiej, Stawińskiej, Feldmana, Kwiatkiewicza, Nowackiego, Sowińskiego, Ruszczyka i innych.

W piątek po cenach dramatu, „Posłaniec Nr. 6666” operetka w 3 aktach K. M. Ziehrera.

W sobotę „Pan Jowialski” komedja w 4 aktach (5 odsłonach) Al. hr. Fredry, ojca. Pożegnalny występ Ludwika Solskiego.

W niedzielę o g. 7½ wieczór po raz drugi (nowość): „W jaskini Iwa” komedja w 3 aktach M. Hennequin’a i P. Bilhauda tłumaczył Jarosław Pieniążek.

W poniedziałek (wznowienie): „Wicek i Wacek” komedja w 4 aktach Z. Przybylskiego.

— **Jeszcze jeden wybór ściślejszy.** Magistrat lwowski obwieszcza plakatami wybory ściślejsze na 4 radnych. Odbędą się one jutro (7 czerwca). Na ściślejszych wyborach w d. 31 maja na 10 członków Rady głosowało ogółem 3351 wyborców. Bezwzględna większość (1676 głosów) uzyskało tylko 6 kandydatów, pozostaje przeto wybrać jutro 4 z pośród następujących ośmiu kandydatów: Barszczewski Tomasz, Caro Jecheskiel, dr. Ciesielski Teofil, Czajkowski Mikołaj, dr. Diamand Herman, dr. Łuczkiwicz Kazimierz, Łukawski Wojciech, dr. Mikołajski Szczepan.

Magistrat zwraca uwagę wyborców, że wedle powołanego przepisu ordynacyi wyborczej, każdy głos oddany przy ściślejszym wyborze na osobę do wyboru nie przedstawioną, t. j. oddany nie na osoby powyżej wymienione, uznany będzie za nieważny.

Wybór ściślejszy odbędzie się na podstawie kart legitymacyjnych do wyboru 28 lutego b. r. już wydanych i wyborcom poprzednio doręczonych, których duplikaty wydawane będą podczas godzin urzędowych rannych od 9—1 w Prezydium Magistratu w dniu 6 czerwca, tudzież w dniu wyborów, t. j. 7 czerwca b. r., przez cały dzień wyborów na dole w miejskim biurze targowem (wejście od zachodniej strony Rynku).

Również w powyżej oznaczonych dniach wydawane będą karty legitymacyjne, których z jakichkolwiek bądź przeszkód wyborcom przy wyborze pierwszym niedoręczono.

Wybory odbędą się od godziny 9 rano do 1-szej w południe i od 3 popołudniu do 7 wieczór w następujących sześciu salach gmachu ratuszowego.

Sala I. na pierwszym piętrze w skrzydle południowym na lewo w sali posiedzeń Magistratu; głosują wyborcy z kartami legitymacyjnymi od nr. 1 do 2086.

Sala II. na pierwszym piętrze w skrzydle południowym w sali na prawo przed wielką salą ratuszową; głosują wyborcy z kartami legitymacyjnymi od nr. 2087 do 4172.

Sala III. na pierwszym piętrze w skrzydle północnym dawniej ubikacye m. Muzeum przemysłowego; głosują wyborcy z kartami legitymacyjnymi od nr. 4173 do 6258.

Sala IV. na pierwszym piętrze w skrzydle północnym dawniej ubikacye m. Muzeum przemysłowego; głosują wyborcy z kartami legitymacyjnymi od nr. 6259 do 8344.

Sala V. na pierwszym piętrze w skrzydle północnym dawniej ubikacye m. Muzeum przemysłowego; głosują wyborcy z kartami legitymacyjnymi od nr. 8345 do 10430.

Sala VI. na pierwszym piętrze w skrzydle północnym dawniej ubikacye m. Muzeum przemysłowego;

głosują wyborcy z kartami legitymacyjnymi od nr. 10431 do 12517.

*

Od Redakcyi. Z pośród 8 kandydatów, stających jutro do wyboru ściślejszego, wybrać trzeba czterech. Aby wyborów nie utrudniać, głosować należy na wszystkich czterech (nie na 3, 2 lub 1), inaczej, przy stosowanym w komisji skrutacyjnej systemie obliczeń, zabraknie znowu głosów i będziemy mieli czwarte wybory.

Z kandydatów powyższych, według naszego rozumienia ich wartości, radzimy wziąć na listę tych, którzy już byli na naszej liście ostatniej — takich jest trzech — i na czwartego dopisać p. Barszczewskiego. Kandydatami więc, na których radzilibyśmy głosować, są

Barszczewski Tomasz

dr. Caro Jecheskiel

dr. Łuczkiwicz Kazimierz

dr. Mikołajski Szczepan

— **W sprawie ściślejszych wyborów do Rady miejskiej** otrzymujemy list następujący:

Ze zdumieniem przeczytałem podaną w nrze 259 „Słowa Polskiego” z 4 czerwca 1905 r. wiadomość, jakoby wynik ściślejszego wyboru do lwowskiej Rady miejskiej miał być taki, iż wybranych będzie tylko 6 radnych, a na 4 radnych odbędą się wybory ściślejsze pomiędzy 8 kandydatami. Wszakże mieliśmy już ściślejszy wybór 10 radnych z pomiędzy 20 kandydatów, a jak powszechnie wiadomo, każdy ściślejszy wybór musi bezwarunkowo doprowadzić do tego wyniku, iż przynajmniej tylu kandydatów otrzyma absolutną większość, ilu ma być wybranych. Absolutną większość przy wyborze ściślejszym, przy którym wchodzi w rachubę tylko dwa razy tak wielka liczba kandydatów, niż ma być wybranych, może otrzymać wprawdzie większa liczba kandydatów, niż ta, jaka ma być wybrana (wtedy oczywiście wybranymi są ci, którzy mają największą liczbę głosów) — jednakże niemożliwym jest taki wynik, aby nie otrzymała większości potrzebna liczba kandydatów. Każdy może się o tem przekonać rachunkiem bardzo prostym.

Przy ostatnich, przecież już ściślejszych wyborach do Rady miejskiej, mogłoby więc otrzymać absolutną większość więcej niż 10 kandydatów bo nawet aż 19 — nigdy zaś mniej niż 10. Powtórny ściślejszy wybór mógłby być potrzebny tylko w tym przypadku, gdyby dwaj lub kilku kandydatów, mających absolutną większość głosów otrzymali równą liczbę głosów, tak, iżby zachodziła wątpliwość, którego z nich należy uważać za wybranego.

Nie ma więc wątpliwości, że przy obliczaniu głosów w ostatnim wyborze zachodzi jakaś niewłaściwość. Domyślam się, że niektórzy wyborcy oddali głosy nie na 10 radnych lecz na mniejszą liczbę, n. p. 8 albo 2 — albo że głosy, które padły na kandydatów, nie wchodzących do wyboru ściślejszego wzięto w rachubę przy oznaczeniu absolutnej większości. Głosy, które padły na innych kandydatów, niż tych, między którymi ściślejszy wybór ma być dokonany, nie powinny wcale być liczone (są one nieważne). Jeżeli zaś ktoś głosował tylko na 8 lub na 3 kandydatów, to ten częściowo wstrzymał się od głosowania; nie należy więc liczyć go tak, jak gdyby oddał głos na 10 radnych.

Dla oznaczenia więc absolutnej większości należy najpierw oznaczyć sumę głosów, które padły na tych 20 kandydatów, między którymi ma być dokonany ściślejszy wybór i tę liczbę podzielić przez 10. Tym sposobem otrzymamy właściwą liczbę głosujących, wedle której oznaczy się absolutną większość. Przeprowadziwszy rachunek w ten sposób, przekonamy się, że przy ostatnich wyborach 11 kandydatów otrzymało absolutną większość; z tych jeden, t. j. ten, który ma najmniejszą liczbę głosów nie może być uważany za wybranego.

Jeżeli nie będzie się postępować w myśl powyższej zasady, wtedy nie można przewidzieć, kiedy będzie koniec ściślejszych wyborów, gdyż nie można zmusić wyborców, aby głosowali na tylu kandydatów, ilu ma być wybranych; nie jeden może oddać głos na dwóch, albo na trzech kandydatów zamiast na 4 — a wtedy znowu trzeba by zarządzić ponowny wybór ściślejszy, jeżeli absolutną większość obliczałoby się niewłaściwie i tak bez końca „aż do n i g d y”.

Prof. Dr. Kadyi.

— **Jutrzejsze wybory** zmieniają w zupełności normalny bieg spraw w ratuszu. Posiedzenie zwyczajne magistratu zamiast w środę odbędzie się we czwartek, sesja sekcji III zamiast dziś również we czwartek, sekcja II zamiast w środę w piątek, wreszcie sekcja V i pełna Rada miejska zamiast w czwartek dziś we wtorek.

— **Cetnerówka.** Pomiędzy boiskiem sokolem a Pohulanką rozciąga się posiadłość złożona w części z lasu, w części z pola ornego, znana powszechnie pod nazwą Cetnerówki. — Posiadłość ta graniczy z trzeciej strony z cmentarzem łyczakowskim. Ciągły rozwój tego cmentarza i konieczność rozszerzenia go wskazują, jako naturalny kierunek rozrostu grunty Cetnerówki.

Dlatego gmina tentowała już dawno o nabycie części owych gruntów, które jednak właściciele ofiarowali na sprzedaż tylko w całości, stawiając cenę dość wysoką.

Cały obszar Cetnerówki wynosi 48 morgów grun-

tu przeważnie nierównego i górzystego pokrytego w znacznej części drobnym lasem. Dla prywatnego właściciela nabycie tej posiadłości nie przedstawia interesu ze względu na wysoką cenę i możliwe zużycie gruntu, natomiast gmina ze względów publicznych musi być zdecydowaną na ponoszenie znaczniejszych ofiar bez widoków odzyskania ich napowrót.

Nabyta posiadłość może być użyta w części na powiększenie cmentarza, zresztą chyba na rozszerzenie parku łyczakowskiego, a więc użytek nie niosący dochodu. Atoli magistrat wystąpił z wnioskiem do reprezentacji miasta o wdrożenie rokowań o kupno Cetnerówki.

Sekcje finansowa, budownicza i sanitarna akceptując w zasadzie, myśl tę wybrały po jednym delegacie ze swojego grona do komisji, która łącznie z szefem departamentu IX ma przeprowadzić pertraktacje i przedłożyć Radzie miejskiej stanowcze wnioski.

— **Lód miejski.** Magistrat ogłasza licytację ofertową na odbiór ryczałtowy całej ilości lodu produkowanego w rzeźni miejskiej. Dzienna produkcja wynosi 120.000 kilg. Bliższych informacji zasięgnąć można w IX departamencie. W razie wydzierżawienia, ustanie rozwozka przez wozy miejskie, a dalsza organizacja handlu lodem należeć będzie do dzierżawcy; nie ulega także kwestji, że w następstwie tego lód podrożeje.

— **Kapela narodowa** powróciła właśnie do Lwowa z Tomaszowa, dokąd zaangażowano ją na przyjęcie ks. biskupa Jacewskiego. Nasi muzycanci zachwyceni są wspaniałością przyjęcia, jakie zgotowano ks. biskupowi, a mieszkańcy Tomaszowa i dziesiątkami tysięcy zgromadzona ludność okoliczna miała sposobność usłyszenia dobrej orkiestry, która wygrywała znane ludowi melodie kościelne i narodowe, nie żałując piuc i fatygi. Gdy zagrano w kościele „Boże coś Polskę”, lud płakał z rozrzewnienia.

— **Związek muzeów** artystyczno-przemysłowych austriackich, do którego Muzeum przemysłowe lwowskie od szeregu lat należy, odbył w dniach 2 i 3 bm. doroczną konferencję, tym razem w Opawie. Z Krakowa przybył na zjazd dyrektor Muzeum Narodowego, dr. Kopera, ze Lwowa kustosz Stroner. Z Opawy udali się wszyscy uczestnicy w zeszłą sobotę do Krakowa, gdzie pod przewodnictwem dr. Kopery, prof. Sokołowskiego i innych zwiedzono w niedzielę Muzeum Narodowe, Muzeum Czartoryskich i dom Matejki. Po powrocie z wycieczki popołudniowej na Bielany odbył się przy udziale prezydenta dr. Leo obiad wydany dla uczestników wycieczki przez reprezentację miejską. W niedzielę zwiedzono szereg kościołów i innych zabytków architektury. Czeszy i niemieccy goście, którzy przeważnie zwiedzali Kraków po raz pierwszy, okazali na każdym kroku nieklamany zachwyt w obec pomników naszej kultury i sztuki, znanych im dotychczas tylko ze słyszenia lub z publikacyi.

— **Egzamin dojrzałości** w Seminarjum nauczycielskim w Tarnowie skończył się 2. b. m. Przewodniczył inspektor szkolny kraj p. Tokarski. Druga część tego egzaminu dla prywatystów i prywatystek rozpoczęła się 5 bm. pod przewodnictwem delegata Rady szkol. kr. dra Jannera.

Na 49 zasiadających otrzymało patent dojrzałości 29. a mianowicie: Berszakiewicz Józef, Cichoń Józef, Czejka Karol, Czekalowski Dom. (z odzn.) Godziński Bronisław, Jasicki Józef, Kamuda Stan. (z odzn.), Kłoczek Jan, Kolecki Jan, Kosydarski Wład., Król Marceł, Laskowski Ludw., Lumbe Antoni, Mależyński Franc., Mróz Józef, Nocoń Jan, Nowak Stan., Osuchowski Walerjan, Pęcak Ignacy, Pogoda Walenty, Potempa Stan., Rodziński Wład., Romański Franc., Świąt Wojciech (z odzn.) Trzpis Józ., Wiatr Stan., Woltyński Franc., Zaucha Józef, Zaucha Wojciech. 10 reprobowano na 3 miesiące z jednego przedmiotu i 10 na rok.

— **Kartki pośmiertne.** Magistrat przypomina przepis, w myśl którego kartki pośmiertne nie powinny przekraczać rozmiarów 30/25 centymetrów i mogą być nalepiane na domu zmarłego, na kościołach i w miejscach na to specjalnie wyznaczonych. Niezachowanie tego przepisu podlega karze do 200 koron.

— **Ruch ludności we Lwowie w tygodniu od 21 do 27 maja b. r.:**

Urodziło się żywo 39 płci męskiej, 35 płci żeńskiej, razem 74 — nadto 5 nieżywo urodzonych.

Zmarło 47 płci męskiej, 42 płci żeńskiej, razem 89, z tego obcych 8.

Wiek zmarłych: w 1 miesiącu 6, w 1 roku 25, od urodzenia do 5 lat 32, od 5 do 15 lat 7, od 15 do 30 lat 16, od 30 do 50 lat 13, od 50 do 70 lat 11, nad 70 lat 10 osób.

Przyczyny śmierci: Wrodzona chorowitość 4, gruźlica 30, zapalenie płuc 8, dyfterya 3, choroby zakaźne 1, udar mózgu 11, wady serca 7, odra 1, nowotwory 4, szkarlatyna 1, tyfus brzuszny 2, koklusz 1, tyfus plamisty 0, cholera infantum 0, inne naturalne przyczyny 20 wypadków.

Wypadków gwałtownej śmierci było pięć. Jedno przypadkowe spadnięcie i rozbicie czaszki skutkiem tego i 4 samobójstwa w tem trzy przez zastrzelenie się i jedno otrucie strychniną.

— **Kronika policyjna.** Za szybką jazdę ul. Grodecką skutkiem której spłoszyły się konie wojskowe idące luzem i jeden z nich pokaleczył się straszliwie o wóz włościański, pociągnięto do odpowiedzialności dwu-

Najlepsze nasiona warzywne i kwiatowe, bukiety imieninowe w najgustowniejszym ułożeniu, kwiaty wazonowe, jak hyacenty, azalie, kamelie, palmy itp. poleca po jak najniższej cenie

Zakład ogrodniczy i skład nasion

Ant. Klimowicza i Syna

— we Lwowie, plac Halicki I. 14. —

964

Nie posiadamy żadnej filii.

Upraszamy dokładnie adresować. —

Adres telegraficzny Antoni Klimowicz, Lwów.

stoletniego ucznia rzeźnickiego z Gródka Eisika Mi-schla. — Za wywołanie sbiegowiska i aroganckie zachowanie się wobec urzędników policyi, ukarano rozwozi-cieła mleka Jana Pukasa, grzywną 6 kor. — Notowana złodziejka i znana policyi awanturka, wprost niebez-pieczna dla otoczenia, rozpoczynając kłótnię z zarobni-kiem Stanisławem Romanowskim, rzuciła się na ul. Cetnerowskiej z widelcem w rękę i zraniła go kilkakrot-nie w plecy. Sprowadzona do policyi w obec indagu-jącego komisarza oświadczyła, iż musi Romanowskiego zabić, wobec czego oddano ją do więzienia śledczego. — P. Matyldzie Szczerkowskiej skradziono w ul. Sobie-skiego wiszącą na taśmie szyldkretową lornetkę. Złodziej uciął taśmę tak zręcznie, iż p. S. zauważyła brak lor-netki dopiero po powrocie do domu. — W kasarni przy ul. Kurkowej skradziono z pokoju kadeckiego p. Ema-nuelowi Papernikowi srebrny zegarek płaski z niklowym łańcuszkiem i dwoma medalionikami. Tarcza godzinowa w zegarku jest z metalu złotego, błyszczącego, jeden brelok nikłowy (medaion), drugi młotek srebrny. — Handlarzowi p. Józefowi Weintraubowi skradziono z szafy 40 kor., podejrzenie pada na służącą, którą właśnie wy-dalono ze służby. — Za znęcanie się nad koniem do-rożkarskim i jazdę po ulicach bez karty, ukarano siedm-nastoletniego Romana Kolasę dwudziestoczerogodzin-nym aresztem. — Wydaiony z przedsiębiorstwa pogrze-bowego p. Słotolowicza parobek Józef Przybyłowicz, wpadł do sklepu, porozrzucał trumny i groził p. S. za-biciem. Musiano wezwać policyę, która dla uspokojenia go, osadziła go w aresztach.

— **Zbłąkanego konia**, widocznie spłoszonego, przy-trzymano w ul. Żółkiewskiej i oddano w opiekę komi-sarytowi drugiej dzielnicy. Koń jest jasno-kasztanowa-ty, czoło ma białe, przednie nogi nie podkute.

— **Zgubiono**. P. Janina Zahnerowa zgubiła na głów-nym dworcu kolejowym czarną parasolkę jedwabną z stalową rączką. — P. Adolf Fein zgubił na dworcu głównym lub w ogrodzie Fleischmana banknot na 50 kor. — P. Paulina Hoszowska zgubiła w Janowie pu-lares zawierający 6 kor. i klucz od kasy wertheimo-skiej. — P. Gustawa Imerdauerowa zgubiła podczas targu w Rynku, pierścionek wysadzany dwoma szafira-mi i dwoma brylantami. — P. Marya Żmudzińska z Dobromila zgubiła w drodze z ulicy Łyczakowskiej do katedry złotą broszkę w kształcie motyla wysadza-ną niebieskimi kamieniami. — P. Klementyna Loria zgubiła z dorożki w drodze z Wysokiego Zamku białą jedwabną parasolkę o brzegu kolorowym. — P. Teo-dor Klimowicz zapomniał na ławeczce stojącej przy pl. Halickim w skwerze pakunek, zawierający popielate pantaloney i kamizelkę. — P. Regina Richterowa zgubiła w ulicy Kazimierzowskiej lub Krasickich sznurek koralu.

— **Znaleziono**. Torebkę damską, zawierającą parę rękawiczek, chusteczkę do nosa i kilka kart korespon-dencyjnych. — W dorożce nr. 159 znaleziono dwie zapomniane laski. — Policjant Sawko znalazł koronkę do modlenia z stalowym krzyżem.

□ **Kroniczka krakowska**. Wycieczka tarno-polska złożona z 570 uczestników, przybyła dzisiaj o godz. pół do 6 wieczorem do Krakowa w powrocie z Kalwaryi. Wycieczka zabawi w Krakowie 3 dni, zwie-dzi wszystkie pamiątki narodowe naszego grodu. Przy-jęciem braci z dalekiego Podola zajmuje się krakowskie Koło im. Asnyka T. S. L. z pomocą Koła akademi-ckiego i grona uproszonych pań. W ciągu tych trzech dni, wycieczka podzielona na dwie partye, uda się do Wieliczki dla zwiedzenia kopalni soli.

Wycieczkę, która udała się z dworca do sali Strze-leckiej, powitał serdecznie słowy imieniem Zarządu Głównego T. S. L. p. Stefan Natanson; poczem prze-mawiał imieniem mieszkańców Krakowa p. Daniel Śli-wicki, trzecim mową był ks. Jaroński z Borszczo-wa. Po odśpiewaniu pieśni narodowych i zjedzeniu skromne-go posiłku, rozdzielono wycieczkowców na grupy i za-prowadzono na kwatery. Z wycieczką przybyło wiele tarnopolskiej inteligencji, między nimi księża: Puchała z Trembowli, Obuchowicz z Iwanówki, Cywiński z Tro-ściańca, Sanojca ze Skąły. Z nauczycieli wymienić na-leży prof. Zamorskiego, Jasińskiego, Gruszeckiego, Mar-cinowa, Poradowskiego i Frankiewicza.

Dzisiaj w teatrze miejskim popołudniu odbyło się teatralne przedstawienie dla dzieci szkół po-spolitych i wydziałowych. Inicytywę do tego rodzaju przedstawień dał profesor Gincel. W bieżącym roku szkolnym jest to już 6-te przedstawienie; na każdym, z powodu bardzo znizonych cen, bywa do 1600 dzieci obojga płci. Wystawione były: „Kopciuszek” 3 razy, „Kościuszkę pod Racławicami” 2 razy, „Królowa po-krzywka” 1 raz.

□ **Z pow. gródeckiego**. (Oddział Tow. gospodarskie-go). Obiegają pogłoski, że zawiązał się nareszcie u nas oddział Towarz. gospodar. tak długo oczekiwany i po-żądany.

Lękać się tylko należy, ażeby i ten posterunek nie dostał się pod niefortunny protektorat tych przewodni-ków naszej Rady pow., którzy przy każdej robocie pu-blicznej odznaczali się semicką drażliwością i nietaktem. Tacy panowie identyfikują interes publiczny ze swoim, a dbali o zajmowane bez pożytku stanowiska, obsadza-ją zwykle podrzędne posady fabrykantami wszelkich wy-borów, zamieniając w ten sposób urząd w przedpokój półpanków. Może tym razem Rada powiatowa uniknie właściwych sobie błędów.

□ **Janów**. Koło T. S. L. zreorganizowało się, a przybrawszy do współpracownictwa najpoważniejsze siły umysłowe miejscowe, zabrało się do pracy. Prze-dewszystkiem podjęto na nowo przerwany robotę koło

budowy szkoły w Jamelnej i jest nadzieja, że pomimo trudnych warunków, budowę tę do skutku doprowadzi. Szkoła ta będzie pięknym dowodem zasług inteligencji janowskiej.

□ **Tarnów**. Pogrzeb zamordowanego w okrutny sposób dnia 1 maja w Krzyżu pod Tarno-wem słuchacza uniwersytetu Jagiellońskiego, Ignacego Orłowskiego, odbył się w niedzielę popołudniu przy bar-dzo licznym współudziale publiczności. Młodzież akade-micka odśpiewała przy mogile kolegi dwie pieśni w 4-głosowym chórze. Przemawiał kolega zmarłego, p. Mendrys z II. r. filozofii. Na grobie złożono wieńce. W mieście powszechny żał za zdolnym młodzieńcem i oburzenie na jego morderców, już w więzieniu osa-dzonych. Oto szczegóły napadu:

We czwartek wieczorem wyszedł Ignacy Orłowski w towarzystwie dwu pań i jednego znajomego na prze-chadzkę pod wioskę Krzyż. W drodze zaczęło ich, rzucając kamieniami, 4 drabów: H. Partyka, Kieibasa i dwóch murarzy. Orłowski polecił swemu towarzysowi odprowadzić kobiety w bezpieczne miejsce, tembardziej że jedną zraniło kamieniem w głowę, a sam zwrócił się do napastników z zapytaniem, czego od nich chcą. Co mu odpowiedzieli i jak się tam z nim obeszli brak wprawdzie świadków, ale załamana czaszka, przetrącony nos, zmiażdżona krtąń i potłuczone w okropny sposób ciało świadczą, że mordercy nietylko go zabić chcieli, ale nadto strasznie znęcali się nad bezprzy-tomnym. Odszukanego w nocy przez sprowadzoną po-moc z miasta, dającego jeszcze słabe znaki życia Or-łowskiego, odwieziono do szpitala powszechnego w Tar-nowie, gdzie zmarł tego samego dnia popołudniu. Po-wody napaści i zbrodni niewiadome, śledztwo je wy-każe.

Zjazd abiturjentów w gimnazjum tutejszego z przed 20 lat odbył się 3 b. m. Przybyło 26 byłych uczniów, dawny dyrektor Bronisław Trzaskowski i pro-fesorowie: Kornicki, Kossak, Martusiewicz, Cisko, Mo-rawski i Rychlik. Nastroj zebrań był niezwykle ser-deczny i koleżeński. Po uroczystym nabożeństwie w ko-ściele OO. Filipinów zebrano się w danej sali VIII. kl., gdzie przywitał zebranych obecny dyrektor Zawiliński, a po nim były dyrektor Trzaskowski. Przemawiał rów-nież prof. Kornicki i Rychlik, a imieniem uczniów ks. dr. Kuliniowski. Następnie prof. Cisko, ówczesny gospo-darz klasy, odczytał katalog, jak niegdyś przed 20 laty, a przy tej sposobności opowiedział każdy z uczniów krótki przebieg życia od wyjścia z ławy szkolnej. Przy-jął następnie kolegów i profesorów ks. dr. Górka u siebie, poczem udano się na ucztę do hotelu Kra-kowskiego. Wśród wielu wznoszonych toastów na spe-cyalną uwagę zasługuje przemówienie dr. Stan. Trzasko-wskiego, zastępcy prokuratora w Krakowie, na cześć profesorów i niewygasłej przyjaźni od ławy szkolnej, prof. Rychlika i dr. Seidla, znanego obrońcy sprawy narodowej na kresach zachodnich. Uroczystość zakończyło przyjęcie u ks. dr. Żygułińskiego, pośta do Rady państwa, uczestnika zjazdu, gdzie odczytano 5 telegra-mów z życzeniami od nieobecnych kolegów. Szczególnie owacyjnie przyjmowano wszędzie byłego dyrektora Br. Trzaskowskiego, powszechnie w Tarnowie bardzo ko-chanego.

□ **Sambor**. Towarzystwo Przyjaciół mło-dzieży szkolnej. Za sprawą dyrektora gimnazjum, p. Szafrana, zebrało się dnia 26 maja grono przedsta-wicieli wszystkich urzędów i warstw społeczeństwa, ce-lem omówienia ułożonego przez dyrektora i grono pro-fesorów gimnazyalnych statutu mającego powstać Towarzy-stwa. Statut przyjęto z bardzo nieznaczniemi zmianami i poruczonego urzędywstnienie tej pozytywnej myśli pp. dyr. Szafranowi, ks. kan. Kuliszowi, burmistrzowi dr. Steu-ermanowi, lekarzowi dr. Biegmayerowi, radcy Tyrce, notaryuszowi Krupińskiemu i prokuratorowi Czernemu.

△ **Niebezpieczna maciejówka**. „Wiarus Polski” po-daje następujący odpis dokumentu urzędowego:

„Nr. 163 listy karnej. Formularz IV. Do stolarza pana Juliusza Droni w Bochum, Kleinplatzberg 3. Pan nosiłeś publicznie niezgodnie z zakazem dnia 7 b. m. około godz. 6-30 wieczorem w tutejszym mieście tak zwaną czapkę sokolską „Maciejówkę”, co (było pierwotnie, która (welche), lecz wyraz ten przekreślono i na-pisano nadtem „co”) mogło publicznie spokojowi zagro-zić. Przystępstwo dowiedzionem jest przez świadectwo sierżanta policyi Mayera. Stąd na podstawie rozporządzenia policyi powiatowej z dnia 10 czerwca 1899 ska-zuje się pana na karę pieniężną 3 mk., które złożyć na-leży do kasy miejskiej w Steele, a w razie niemożności ściągnięcia takowej na dzień aresztu. Prócz tego pono-sisz pan koszt portoryum 10 fen.”

Podpisany jest nieczytelnie na tym dokumencie burmistrz.

Tak więc polska maciejówka może „zagrozić pu-blicznemu spokojowi” niemieckiemu nawet w Nadrenii.

○ **Nauczka dla studentów**. Nie tylko u nas, lecz i zagranicą studenci lubią opuszczać prelekcyę nudnych profesorów. Profesorowie skarżą się trochę na tę obo-jętność obywateli Almae matris, ale cóż mają robić? Mówią przed pustemi ławkami. Jest jednak w zagrani-cznych uniwersytetach jeden dzień w semestrze, gdzie sale wykładowe bywają zawsze przepełnione. To dzień końcowy semestru, to ostatnia prelekcyja, na której pro-fesor w książeczce studenckiej poświadcza, że taki a taki młodzieniec uczęszczał na jego wykłady. Ten podpis profesorski jest niezbędny. Bez niego zgłosić się nie można po ukończeniu studiów do egzaminu.

Tak tedy zdarzyło się niedawno w Peszcie, że

profesor filozofii prawa, dr. Juliusz Pikler, który zwy-kle mówił przed pustemi ławkami, ujrzał przed sobą audyto-ryum nabite. Głowa przy głowie. Oczywiście był to dzień „frekwencyj”. Profesor uśmiechnął się ironicznie i tak do studentów przemówił:

„Moi panowie. Ogromna liczba zgromadzonej tu młodzieży jest dla mnie wielką niespodzianką, bo prze-konywa mnie ona, że jestem panom zupełnie nieznanym. Pozwolicie tedy, że wam się przedstawię. Jestem Juliusz Pikler, taki pan, któremu polecono uczyć was filozofii prawa”.

Sala trzęsła się od śmiechu, a profesor tak da-lej mówił:

„Jesteście chlubą narodu, powołaną do tego, aby kiedyś pracować umiejętnie w tym zawodzie, do które-go was przysposabiam. Ja zaś, który z tej katedry gło-szę prawdę idealną, mam obowiązek poświadczyć wam to swoim podpisem. Niema piękniejszej rzeczy, jak pra-wda i dlatego podpisuję”.

Grzmiącymi oklaskami odpowiedziały młodzież wę-gierska na tę ironiczną przemowę.

Gabryelski (Kraków) najmuje, kupuje i sprzedaje — harmonie (od 100 kor.), samograje (od 400 kor.), pianina (od 500 kor.) i fortepiany (od 600 kor.) — krajowe i za-graniczne — nowe i przebrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki. Instr. używane od cen najniższych. 4223

Z sali sądowej.

Proces pośta Walewskiego.

Wiedeń, 6. czerwca.

(TBK.) Przed naczelnikiem karnego sądu powiatowe-go w dzielnicy józefstadtzkiej, radcą sądu krajowego Heidlem, zaczęła się dziś rozpisana na trzy dni rozpra-wa w procesie o obrazę czci, wytoczonym przez pośta dra Jana Walewskiego przemysłowcowi Bertoldowi bar. Popperowi i jego adwokatowi drowi Emilowi Frischauerowi i drowi Tobiaszowi Aschkenazemu.

Proces ten, jak i cała sprawa, rozgłosna już w ko-lach politycznych, wywodzi swój początek z cywilnego procesu, który swego czasu Walewski rozpoczął w są-dzie handlowym przeciw akcyjnemu Towarzystwu prze-mysłu drzewnego Leopolda Poppera.

Proces cywilny, który Walewski przegrał we wszystkich instancjach, dotyczył następującej sprawy:

Posel Walewski wraz z hr. Stanisławem Wiśniew-skim i handlarzem drzewa, Michałem Fischerem zawarł dnia 4 października 1902 z dyrekcją domen i lasów skarbowych układ, mocą którego konsorcjum nabyło na 10 lat prawo wyrębu w lasach skarbowych rewiru nad-wórniańskiego. Układ ten jednak nie wszedł w życie, został co do swej istoty zmodyfikowany, i miał być za-warty nowy układ. Walewski d. 5 sierpnia 1902 prze-lał wypływające z wspomnianego wyżej układu swoje prawa na hr. Wiśniewskiego. Akcyjne Towarzystwo prze-mysłu drzewnego Leopolda Poppera nabyło potem pra-wa hr. Wiśniewskiego i Michała Fischera a także Wa-lewskiemu zapłaciło kwotę 60.000 koron za jego już Wiśniewskiemu odstąpione prawa.

Później zaskarżył Walewski akcyjne Towarzystwo do sądu handlowego o zapłacenie 163.000 koron za odstąpienie jego praw kontraktowych, dalej o zapłacenie 17.500 koron za oszczędzoną dzięki jego pośrednictwu należność skarbową od kontraktu a wreszcie o nadanie mu odpowiednio dotowanej posady członka rady nad-zorczej Towarzystwa.

Skargę tę odrzucili wszystkie instancje, a nadto Walewskiego skazano za piniactwo na zapłacenie 1000 koron odszkodowania akcyjnemu Towarzystwu. Wnie-siona przez dra Emila Frischauera imieniem Tow. akc. odpowiedź na cywilną skargę jest przedmiotem pierw-szej części skargi o obrazę czci, skierowanej przez Wa-lewskiego przeciw trzem obwinionym. Inkryminowane są następujące ustępy owej odpowiedzi na skargę.

„Cokolwiek Walewski od nas w formie przyrze-czenia albo w rzeczywistości w gotówce otrzymał, wszystko było z naszej strony darowizną na jego rzecz, ponieważ on na nas nie przeniósł żadnych praw ani też nie otrzymaliśmy od niego absolutnie żadnych świad-czeń. Gdy mieliśmy zamiar objąć interes nadwórniański, nie wiedzieliśmy, że Walewski prawa swe do tego in-teresu już był przeniósł na hr. Wiśniewskiego. Walew-ski zamilczał wówczas wobec nas, że prawami temi już nie rozporządza; oświadczył nawet gotowość do roko-wań nie tylko we własnym imieniu, lecz także w imie-niu hr. Wiśniewskiego”.

„Walewski przedstawił posłowi Mikołajowi Wassil-ce, że cesya, na którą się hr. Wiśniewski powołał, jest nieważną i że użyje wszystkich sił, aby cesya ta nigdy nie uzyskała zatwierdzenia ministerstwa rolnictwa”.

W innej części wspomnianej odpowiedzi na skar-gę był taki znów ustęp: „Byłoby to wprost zaprzecze-niem zdrowego rozsądku, skoroby ktoś chciał prywatne rozmowy wyzykiwać jako źródło pozytywnych uprawnień i praw w tak śmieszny sposób, jak to powód zamierza uczynić”.

„Powód umie mepostrzeżenie zbliżyć się do roz-maitych ludzi i przedsiębiorstw, aby zakładać nowe przedsiębiorstwa przemysłowe a przytem dla siebie za-pewnić korzyści w rozmaitej formie. Wyzyskiwał przeto swoje rzekome wpływy i stosunki, co mu też od czasu do czasu daje pewien dochód”.

„P. Wassilko znał powoda tylko jako pośta i rze-komego właściciela dóbr, jako polskiego szlachcica, ja-ko „rycerza” — lecz nie jako „rycerza przemysłu”.

„Jest wprost nieprzyzwoilem chcieć szczegóły pry-watnych rozmów wyzykać do uzasadnienia praw ma-

jątkowych i do zresztą bezsensownego zaopatrzenia na całe życie“.

„Gdy Walewski dowiedział się, że chcemy od hr. Wiśniewskiego kupić interes, groził skargami i ogłoszeniem w dziennikach, aby nam przeszkodzić w spokojnym wykonaniu naszych praw“.

„Wszystko, co jeszcze powód przytacza, są to środki w celu wymuszenia. Powód — jak się zdaje — nie ma już wiele do stracenia, skoro sam uznał za stosowne przytoczyć, że swymi rzekomymi wpływami frymarczy z rozmaitymi organami rządu“.

„Pretensje powoda — wywodzi dalej odpowiedź na skargę — są prawie niedopuszczalne, gdyż polegają na nieetycznych działaniach. Jest mianowicie niemoralnym, gdy poseł, który w pewnym interesie nic więcej nie ma, każe sobie płacić za swą rzekomą interwencję u rządu“.

Pretensję powoda do posady członka rady zawiadowczej, nazywa odpowiedź na skargę — czystą mrzonką, pozbawioną wszelkiego sensu.

W końcu zawiera wspomniana odpowiedź następujący inkryminowany ustęp: „Kontrahent skarbu państwa, który jest zarazem posłem i na to spekuluje, aby z góry zawierać ze skarbem kontrakty, których skarb nie może spełnić, — i aby na podstawie tych kontraktów nabywać koncesje — nie jest wcale honorowym interesantem“.

We wszystkich przytoczonych ustępach, dopatruje się oskarżyciel prywatny (Walewski), zarzutu uwłaczających czci działań, narażającego go na publiczne pośmiewisko i poniżającego go w opinii publicznej.

Podmiotowa odpowiedzialność wszystkich trzech oskarżonych, wynika według zdania prywatnego oskarżyciela stąd, że baron Bertold Popper w złej wierze udzielił do tej odpowiedzi na skargę informacji, dr. Aschkenaze odpowiedź tę ułożył a dr. Emil Frischauer ją sygnował.

Przedmiotem prywatnej skargi, zwróconej przeciw dr. Emilowi Frischauerowi, są słowa i zeznania, które Frischauer wypowiedział swego czasu przed sądem. Podczas wyznaczonej jeszcze w lecie ubiegłego roku wskutek pierwszej skargi rozprawy w sądzie powiatowym dzielnicy Józefszadzkiej, przyjął dr. Frischauer na siebie wyłączną odpowiedzialność za treść odpowiedzi na skargę, ofiarował dowód prawdy i wygłosił gwałtowne ataki na Walewskiego. Według treści obecnej skargi Walewskiego, miał dr. Frischauer na rozprawie powiedzieć: „Jak mógł się odważyć p. Walewski jawić się w sali sądowej jako oskarżyciel! Spodziewałem się raczej, że po wyroku sądu handlowego p. Walewski chwyci za rewolwer! Przecież uzasadnienie wyroku było wprost drugoczącem. W motywach wyroku nazywają go oszustem, przestępcą, mężem niemoralnym, rzeźmieszkim! Przeprowadzę dowód prawdy, że Walewski dopuścił się zbrodni, która w niemieckim prawie nazywa się „Untreue“, że nadużywał mandatu poselskiego dla osobistych celów, że oszukał państwo przy zawieraniu kontraktu, o którym wiedział, że nie będzie wykonany, że w końcu swych współników podstępem wprowadzał w błąd“.

„Nazwałem — mówił dalej dr. Frischauer — Walewskiego „rycerzem przemysłu“. Jak słownik objaśnia tę nazwę? Rycerz przemysłu (Industrieritter) jest to osobnik, który wyzyskuje swe społeczne stanowisko, aby popelniać rafinowane łotrstwa. Wyrok sądu handlowego piętnuje postępowanie Walewskiego jako niemoralne i nieprzyzwoite“. Dalej przedstawił wówczas dr. Frischauer na rozprawie, że p. Masłowski, redaktor we Lwowie twierdzi, że Walewski oszukał go o 10.000 k. w sposób nadający się do karno-sądowego ścigania — dalej, że Walewski kilkakrotnie dopuścił się udaremnienia egzekucji i że skarga, jaką Walewski wniósł do sądu handlowego, była aktem gwałtu.

Trzecia skarga, która jest przedmiotem dzisiejszej rozprawy, skierowana jest przeciw drowi Tobiaszowi Aschkenasemu dlatego, ponieważ ten miał udzielić informacji drowi Frischauerowi o rzekomo popełnionem na p. Masłowskim oszustwie.

Dr. Frischauer we własnym imieniu, jakoteż w imieniu współoskarżonych uczynił obszernie uzasadniony wniosek dowodowy w celu wykazania prawdziwości inkryminowanych zarzutów. Walewski przez swego rzeczownika dra Józefa Zipsera w piśmie procesowym, obejmującym kilka tomów, zarzucił wnioski przeciwdowodowe, aby stwierdzić, że uczynił obwinionych są niesprawiedliwe i bezpodstawne, że jego zachowanie się w aferze nadworniańskiej było poprawne.

*

Wiedeń. (TBK.) Proces Walewskiego rozpoczął się o godz. 10 przedpołudniem. Na rozprawie obecny jest jako tłumacz dla aktów polskich dr. Krzyżanowski. Sędzia przystąpił do odczytania bardzo obszernego materiału aktów, co zajęło całe przedpołudnie.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Sekcja szkolna Rady miasta Krakowa uchwaliła wczoraj budowę trzech nowych budynków szkolnych dla szkół wydziałowych, dwóch na placu pod Kapucynami obok szkoły handlowej a jednego na Kaźmierzu.

Kraków. (Tel. pryw.) Matka Mieczysława Kęsickiego, zasądzonego na 5 miesięcy więzienia za występki z § 335 u. k. w sprawie samobójstwa Rupniewskiej, wniosła imieniem syna z tytułu jego małoletności zażalenie nieważności.

Więści z Rosji.

Moskwa. (TBK.) Słychać, że władza zakazała odbycia ogólnej konferencji członków ziemstw i burmistrzów, zapowiedzianej na dziś 6 czerwca.

Petersburg. (Tel. Ag. Pet.) Urzędowo ogłaszają, że wypracowany przez Bułygina projekt w sprawie zwołania reprezentantów narodu, właśnie przedłożono Radzie ministerialnej, która natychmiast zajmie się jego zbadaaniem.

Proces Banku bytomskiego.

Bytom. (Tel. pryw.) Rozpoczął się tu proces tujejszego Banku ludowego o rzekome sfałszowanie bilansu bankowego. Śledztwo toczyło się od września z. r. i doszło do olbrzymich rozmiarów. Na ławie oskarżonych zasiadają: dyrektor Banku, kasyer, kontrolor i trzech członków Rady nadzorczej. Powołano do rozprawy około 100 świadków i 14 rzeczoznawców.

Według aktu oskarżenia sfałszowanie polega na tem, że jako czysty zysk Banku ogłoszono sumę, która w rzeczywistości nie była czystym zyskiem, gdyż nie odpisano od niej strat, jakie Bank w roku obrachunkowym poniósł. Oskarżeni tłumaczą się tem, że od czasu założenia Banku w ten sposób ogłaszano bilanse, a nie mieli oni zamiaru dopuszczenia się czynu karygodnego. Proces potrwa prawdopodobnie tydzień.

Rokowania.

Budapeszt. (TBK.) Prezydent sądu konsularnego w Konstantynopolu Kwassay pojawił się na konferencji komitetu wykonawczego koalicji i oświadczył, że otrzymał od monarchii pełnomocnictwo prowadzenia z koalicją rokowań w sprawie utworzenia gabinetu.

Skarga prawosławnych.

Warszawa. (Tel. pryw.) „Warszawski Dziennik“ zamieszcza odezwę prawosławnego arcybiskupa chełmsko-warszawskiego Hieronima do ludności prawosławnej, w której powiedziano:

„Na całej świętej wielkiej Rusi, oraz Chełmszczyźnie i na Podlasiu od czasów św. ks. Włodzimierza zawsze była, jest i będzie wiara prawosławna. Nia Ruś święta rosła, wzmacniała się i zwalczała wszystkich wrogów. Dnia 22 b. m. o g. 2 popołudniu w Carskim Siole, gdzie obecnie przebywa cesarz wraz z rodziną, przełożona Lesieńskiego klasztoru żeńskiego z 5 włościanami gub. siedleckiej zostali zaszczyceni przyjęciem u cesarza i padłszy do jego stóp, ze łzami opowiadali o smutku i ucisku, jaki w kraju naszym ludowi prawosławnemu rosyjskiemu wyrządzają Polacy katolicy.“

„Car wysłuchał żalów włościan i uspokajał ich tem, że Chełmszczyzna i Podlasie pozostaną jak były ziemiami rosyjskimi. Cerkwie prawosławne stać będą mocno i po dawnemu słać w nich będzie Pana Boga ludność rosyjska według przykazań cerkwi prawosławnej; dla zabezpieczenia zaś ludzi prawosławnych przed uciskającymi ich i obrażającymi, car wydaje osobny ukaz. Car błogosławił każdego z włościan obrazem Chrystusa, zaś według zwyczaju narodowego żegnał włościan przyjmując ich chlebem i solą przy swym stole“.

Berlin. (TBK.) Cesarz Wilhelm nadał kanclerzowi hr. Buelowowi tytuł księcia.

Cette. (TBK.) Strajkujący woźnice towarowi urządzili na mostach barykady celem wstrzymania ruchu. Z sąsiednich miast wezwano wojsko.

WOJNA.

Akcja pokojowa.

Londyn. (TBK.) Do „Timesa“ donoszą z Waszyngtonu pod datą wczorajszą: Ambasador niemiecki miał dziś konferencję z ambasadorem rosyjskim i posłem japońskim. Jak się zdaje, jest w toku akcja pokojowa, ułożona przez kilka mocarstw.

Pobór koni.

Petersburg. (Tel. Ag. Pet.) W warszawskim okręgu wojskowym zarządzono pobór koni na cele wojenne.

Po zamknięciu numeru.

Linia telefoniczna Lwów-Wiedeń dziś przedpołudniem była wskutek burzy zepsuta, wobec czego depezy telefoniczne nie otrzymaliśmy.

Depesze handlowe z 6 b. m.

Berlin. d. 6 czerwca. O godz. 12 m. 30 notowano Kredyty 208-50, Disconto Comandite 188—.

Uspokojenie: spokojne.

Budapeszt d. 6 czerwca. Pszenica na kwiecień — do —, pszenica na maj — do —, na październik 16-16 do 16-18. Zyto na maj — do —, na październik 13-16 do 13-20. Owies na maj — do —, na październik 11-20 do 11-22. Kukurudza na lipiec 15-04 do 15-06. Kukurudza na maj 1906 11-28 do 11-30. Rzepak na sierpień 23-90 do 24-10.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.).

Oferdy: mierne.

Chęć kupna: słaba.

Uspokojenie: słaba.

Pogoda: gorąco.

NADESLANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Józef Czackowski 4976

mieszka obecnie ul. Mickiewicza 14, ordynuje 3—5.

Dentysta Dr. Józef MESCHEL

Lwów, ul. Sykstuska 1. 33. — Sztuczne zęby i korony, plomby porcelanowe. Wyjmowanie zębów. 3710

Dr. JÓZEF RAUCH

otworzył kancelaryę adwokacką we Lwowie przy ul. Hetmańskiej 1. 22. 5467

Fotograf D. MAZUR

przeniósł swój Zakład na ul. PIEKARSKĄ 11. 4977

Dr. Stanisł. Eliasza Radzikowski

b. asystent kliniki lekarskiej Uniwersytetu lwowskiego

ordynuje w chorobach wewnętrznych od 3 do 5 popoł. — Lwów — Batorego 12, I. p. 4988

Dr. Antoni Blumenfeld

b. asystent kliniki dermatolog w Uniwers. wrocławskim osiedlił się we Lwowie i ordynuje w chorobach skórnych wenerycznych przy ul. Kopernika 28 od 9—5 pop. 4566

Dr. Riedmüller Bolesław

b. asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego, ordynuje

w Iwoniezu, willa „Bazar“. 5526

Okulista dr. Wiktor Bois

powrócił i ordynuje od 12—1 i popołudniu od 3 do 5 ul. Jagiellońska 1. 17. 5516

Po 4-letniej przerwie otworzę 5443

15 czerwca b. r. Pensjonat hydropatyczny

w Krynicy. Dr. Ebers. 5497

Piszczały

Najznakomitsze zdrojowisko siarczano-mufowe dla reumatyków w cierpieniach stawów i kości po złamaniach i zwichnięciach, w podagrze, nerwobólach, zwłaszcza przy Ischias. Sezon od 18-go maja, Lekarz ordynujący dr. Al. Teichmann.

Nowo otworzony

PENSYONAT „MIGNON“

wynajmuje pojedyncze pokoje także dziennie, z całem utrzymaniem. — Pokoje urządzone z komfortem, — Ceny umiarkowane. 5469

Zakład dentystyczno-techniczny

B. Bergera Lwów, Pasaż Hausmana 1.

wykonuje sztuczne zęby, roboty mostkowe, korony złote itd 3676

Ostrzeżenie! Oświadczam iż w ogóle żadnych wekeli ani prywatnych skryptów dłużnych nie podpisuję i nie podpisywałem, za nikogo też nigdy nie ręczyłem. Przestrzegam przed przyjmowaniem tego rodzaju obligów, gdyż za nikogo płacić nie będę. 5547

Antoni Mogła Stankiewicz.

Otwarcie Morszyna

patrz ogłoszenie str. 12

L e c z n i c a

dla dotkniętych zбочeniami mowy. (Własny pensjonat dla zamieszkałych pacjentów). Dr. Hugo S T E R N. Wiedeń IX, Garlikougasse. Leczy się: jakanie, wadliwą wymowę, wymowę nosową i inne błędy wymowy i głosu.

Na sezon budowlany

poleca firma

Bracia Mund, Lwów

po cenach fabrycznych wagonami i częściowo: Wapno do murowania i hydrauliczne — Cement portlandzki w beczkach i workach — Gips, Dachówki, Łupek, Pape dachową, Asfalt naturalny i sztuczny — Płyty izolacyjne — Łaki na dachy — Maś pogazową — Karbolineum — Cegły i płyty ogniotrwałe, do obmurowania kotłów. Rury betonowe, kamionkowe i żelazne — Posadzki z płytek szamotowych, cementowych.

Wodociągi — Kanalizacje — Łazienki —

Kłozety — Roboty betonowe, asfaltowe — Krycia dachów.

Ceny fabryczne. 5452

Józef Feld Bronisława Landesówna

Przemysł. zaręczeni. Mielec. 5621

Czytelnia naukowa ul. Tańskiej 1,

wysyła książki na prowincję i do kapiel.

Poleca ostatnie nowości w językach: 5598

polskim, francuskim i niemieckim.

Drobne ogłoszenia

Wyjaśnienia, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.

Zgłoszenia rekomendowanych nie przyjmuje się.

Polecamy nasze „Korespondentki literackie”; nabywając je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia korespondentkami inseratowemi, bezwzględnie zostaną umieszczone.

Administ. „Słowa Polskiego”.

Cenniki ilustrowane darmo i opłatnie. 4446



NAJLEPSZE i najtrwalsze rowery marki światowej „HELICAL PREMIER” poleca najtaniej **Föbus Rosenmann, Lwów** ul. Karola Ludwika 27. 3387

Sikawki



ogniowe i wszelkie przybory poźarnicze poleca na dogodną spłatę M. KORKES, Lwów, ul. Gródecka 10. Telefon nr. 829. Główny skład maszyn rolniczych Ant. Reissen-zahna w Pradze Bubna. Pracownia ślusarsko-mechaniczna i zakład instalacyjny. 3785

Dostawca c. k. Kliniki okulistycznej we Lwowie

Bogumił Pirkel

optyk mechanik

ulica Akademicka 1. 6.

Wszelkie kombinacje okularów z przepisów Wnych PP. okulistów wykonywane ściśle według recepty sumiennie. Reparaty szybko, dokładnie, najtaniej. 3175

WĘGIEL i KOKS

do wszelkich celów

przemysłowych

poleca najtaniej 5118

KAROL LANDES.

Lwów, Gródecka 33.

Za losy

otrzymuje się pełny kurs dzienny, te same losy można odkupić na dogodną spłatę miesięczną. Zastawione losy wykupujemy i dopłacamy do 5545 pełnego kursu. Losy na spłatę miesięczną pod warunkami najprzystępniejszymi.

Koron 200.000

wygrać można na los loteryi państwowej.

— 18.898 wygranych. —

Cena kor. 4.

— 18.898 wygranych. —

— 18.898 wygranych. —

— 18.898 wygranych. —

— 18.898 wygranych. —

— 18.898 wygranych. —

— 18.898 wygranych. —

— 18.898 wygranych. —

— 18.898 wygranych. —

— 18.898 wygranych. —

— 18.898 wygranych. —

— 18.898 wygranych. —

— 18.898 wygranych. —

— 18.898 wygranych. —

— 18.898 wygranych. —

— 18.898 wygranych. —

— 18.898 wygranych. —

— 18.898 wygranych. —

— 18.898 wygranych. —

— 18.898 wygranych. —

— 18.898 wygranych. —

— 18.898 wygranych. —

— 18.898 wygranych. —

— 18.898 wygranych. —

— 18.898 wygranych. —

— 18.898 wygranych. —

— 18.898 wygranych. —

— 18.898 wygranych. —

— 18.898 wygranych. —

— 18.898 wygranych. —

— 18.898 wygranych. —

— 18.898 wygranych. —

— 18.898 wygranych. —

— 18.898 wygranych. —

— 18.898 wygranych. —

— 18.898 wygranych. —

— 18.898 wygranych. —

— 18.898 wygranych. —

— 18.898 wygranych. —

— 18.898 wygranych. —

— 18.898 wygranych. —

— 18.898 wygranych. —

— 18.898 wygranych. —

— 18.898 wygranych. —

— 18.898 wygranych. —

— 18.898 wygranych. —

— 18.898 wygranych. —

— 18.898 wygranych. —

— 18.898 wygranych. —

— 18.898 wygranych. —

— 18.898 wygranych. —

Wychowanie i nauka

Gruntowna nauka kroju w kursach miesięcznych i krótkotrwałych w szkole kroju **Leontyna Gelbhaus**, Kopernika 9, I piętro, III. schody. Najnowsze kroje do nabycia. 5594

Profesor gimnazjalny przygotowuje do egzaminów wstępnych, gimnazjalnych, realnych i do szkół kadeckich. Zgłosz. do Admin. Słowa pol. pod „Egzamina”. 5593

Deemoiselle franc. connaît-sant langues étrang. musique, desire place. Dobrowody Monasterzyska O. P. mème adresse. 5615

Dame franc. etant Petersbourg desire place pour jeunes enfants. Dobrowody, Monasterzyska O. P. 5614

Do egzaminu sądowego przygotowuję w trzech miesiącach. Poste restante S. H. M. Lwów. 5466

Posady poszukiwane

600-1000 kor. dam za wyrobienie posady urzędnika kolejowego, pocztowego lub autonomicznego. Łaskawe zgłoszenia: „Uczciwość” Admin. Słowa. 5553

Koncypiant rutynista, ewentualnie solicytator, poszukuje posady prowincjonalnej. Admin. Słowa „Adwokat”. 4664

Rządca ekonom. żonaty, 26 lat praktyki. Z powodu wydzierżawienia majątku poszukuje posady od 1 lipca. Emil Jakubowski, Wysocko, poczta Zabłotce. 4575

Gorzelnik zarazem ekonom, poszukuje posady rocznej z miernym wynagrodzeniem. Zgłoszenia: Gruszczyński, Dębica Kawczyn. 5425

Młody ślusarz zdolny do robót modelowych przytem rysownik poszukuje miejsca. Zgłoszenia: „Rysownik” Słowo. 4675

Poszukuję posady ekonoma zaraz na ordynary lub po kawalersku. Posiadam 18-letnią praktykę i chlubne świadectwa. Łaskawe zgłoszenia: J. Szmankowczyk. 5569

Osoba inteligentna włada językiem polskim, niemieckim, francuskim, poszukuje posady do towarzystwa starszych pań, panienek, albo jako wychowawczyni dzieci. — Marya, Batorego 1. 30, w powołaniu. 5591

Ogrodnik d. lny od J. O. ks. Radziwiłłów poszukuje posady stałej zaraz lub od 15 lipca b. r. Może się wykazać chlubnymi świadectwami. Zgłosz. pod T. p. r. Ty-czyn. 5580

Kuchmistrz z kaucją obejmie restaurację kasynową, oficerską, menaż, lub kuchnię przy handlu delikatesów. Zgłoszenia „Nadzieja” Drohobycz. 5579

Zdolna siła biurowa oferuje się, jako buchalter i korespondent z długoletnią praktyką i najlepszymi referencjami dla większych przedsiębiorstw. Oferty pod „Siła” przyjmuję biuro dzienników Buchstaba. 5602

to ma bibliotekę a zechciałby ją uporządkować i skatalogować mógłby dać na lato zajęcie słuchaczowi fil. uniwersyteu lwowskiego (dotąd warszawskiego), znaczącemu się na bibliotekarstwie (pracował w dwóch dużych bibliotekach). Mógłby jednocześnie w tymże domu udzielać lekcji jęz. polskiego, rosyjskiego, historii polskiej i łaciny. Co do warunków porozumieć się można przez redakcję Słowa polskiego pod literami „H. Ch”. 5572

Posady zaofiarowane

Apteka pod Aniołem w Tarnowie poszukuje zaraz zastępcy. 5421

Magistra farmacji przyjmie zaraz dr. Juliusz Franzos, aptekarz w Tarnopolu. 5425

Praktykanta obznajomionego potrzebuje handel delikatesów M. Balas we Lwowie. 5414

Apteka w Husiatynie poszukuje magistra. 5269

Stała posada. Całodzienne zajęcie. Warunki: znajomość rachunkowości, język polski i niemiecki, gruntowna wiedza geografii, dokładna znajomość ruchu osobowego na kolejach krajowych i zagranicznych. **Oferty Biuro Sokołowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana 9.** 5503

Potrzbna jest uzdolniona panna w hańcie oraz dziewczynka do nauki ul. Chorążczyzna 29. 5257

Najwyższy dochód mogą osiągnąć wszędzie osoby pewne rozpowszechniając nowy, nader łatwy do zbycia artykuł. Korzystne warunki. Bliższe szczegóły listownie bez żadnych kosztów. Oferty pod „F. W. 639” do Ekspedycji Anonsów Zitter’a, Wiedeń VII/2, Mariahilferstrasse 62. 4910

Dom bankowy w Galicji poszukuje zaraz na bardzo korzystnych warunkach **podróżującego** dla oddziału węglowego. Znajomość języka niemieckiego jest także potrzebna. Reflektuje się tylko na pierwszorzędne siły. — Ofertę z odpisami świadectw należy nadesłać do redakcji pod lit. P. P. 5344

Jedna z większych firm poszukuje dwóch inkasagentów ze stałą pensją i prowizją. Kaucja lub poręczenie pożądan. Oferty wraz z odpisami świadectw należy przesyłać pod adresem „Fabryka” poste restante Rzeszów. 5480

Pomocnika zdolnego w języku polskim i niemieckim w słowie i piśmie oraz **praktykanta** z dobrego domu przyjmie Zajacek i Lankosz, skąd sukna, Lwów, Teatralna 1. 3, naprzeciw katedry. 5478

Do pierwszorzędnej instytucji przemysłowej we Lwowie potrzebny jest młody człowiek, ukwalifikowany buchalter-korespondent, z gruntowną znajomością języków polskiego i niemieckiego. — Zgłoszenia pod „Buchalter”, w Administracji Słowa Polskiego. Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 5411

Apteka w Żydaczowie poszukuje aspiranta z praktyką przynajmniej jednoroczną. 5090

Poszukuje się rutynowanego koncypianta adwokackiego. Bliższa wiadomość: Hotel Żorża 1. 77 do godz. 6 popołudniu. 5609

Do cegielni parowej

w Jasielskiem poszukuje się od 1 lipca fachowego kierownika ewentualnie dzierżawcy. Wyrób roczny około 1 milion cegieł, dachówek i drenów. — Oferty z odpisami świadectw do Pana Fehrla, Bieździałka, poczta Kołaczyce. 5319

Poszukuje się panny służącej z prowincji z dobrymi świadectwami. Pomówić między 2-3 Hetmańska 22 I piętro. 5610

Towarzystwo kasynowe w Złoczowie poszukuje restauratora od 1 lipca b. r. płaca roczna 1600 k. i mieszkanie, natomiast restaurator ma dostarczyć swiatła i opału i trzymać 2 służących, oraz prowadzić restaurację na własny rachunek. Zgłoszenia do 15 czerwca. 5576

Zdolny korespondent niemiecko-polski, samodzielny buchalter (podw. systemu) poszukiwany. Zgłoszenia w niemieckim i polskim języku z podaniem referencji i odpisami świadectw. Płaca miesięczna 80 zł. „Samodzielny” biuro dzienników Buchstaba, Lwów. 5604

Poszukuje bony (izr.) do trzech chłopczyków, Bernsteina 3, II p. 5612

Fabryczny skład papieru Maurycyego Appermana we Lwowie, poszukuje praktykanta z lepszego domu. — Oferty pisemne. 5577

Artykuły spożywcze

Znakomity wikt domowy (także do meuażek) li tylko dla żamoznych w pensjonacie „Mignon”, Kraszewskiego 1, I. p. 5470

4 kilo masła franko, za zaliczką, wysyła za 3 złr. 60 ct.

SARA ABRAHAM w Brzostku. 5426

Kupno i sprzedaż

Na majówki i testyny poleca handel galanterijny Zygmunta Swarcowskiego w Tarnopolu po cenach najtańszych ogień sztuczne, lampy papierowe, gry towarzyskie ogrodowe, krokiety, najlepsze angielskie przybory do Lawn-Tenisa, piłki i rakiety w największym wyborze. Cenniki na żądanie gratis. 5517

Skład płócien korczyńskich

Lwów, ul. Halicka 16

— poleca płótna i weby — w wielkim wyborze — oraz obrusy, serwety, ręczniki, chustki, ścierki, perkalę, derelichy, dymy, wysypki — wielki wybór bielizny damskiej i męskiej halki, pończochy, skarpetki, kołdry, materace, poduszki i t. d. — Kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od zł. 200. 4314

Książki szkolne używane kupuje po rzetelnych najwyższych cenach katolicka antykwarja Stanisława Köhlera, ul. Batorego 28. 5419

Fortepiany przebrane z pierwszorzędnych fabryk jak Bösendorfera, Schweighofera, Heitzmanna i i. poleca Fr. Kubessa, Rynek 1. 17. 5026

Pierwszy krajowy zakład wyrobu gorsetów, Lwów, ul. Jagiellońska 2, I. p. 3533

Nowe domy najtaniej zabezpieczyć od razu przeciw wilgoci i grzybowi glazuryną (usuwa raz na zawsze w najstarszych budynkach) próbna przesyłka 6 kor. **Płyty słomiane** pat. niezapalne, na ściany działowe i pokoje strychowe. Biuro fabr. glazuryny, Lwów, Łyczakowska 22. 5282

Dla chłopców do lat 10 poleca wszelką garderobę po najtańszych cenach magazyn JÓZEFA KIEBEL, Lwów, ul. Akademicka 24. 3744

Młoto do wydzierżawienia ma browar Kleparowski i Lesienicki od 1 czerwca b. r. 5445

Dachówki trwałe, szczelne, lekkie, dostarcza tanio Kampel, Lwów, ul. Mickiewicza 18. 5122

Bilety litografowane, szybko prasowane i zawiadomienia ślubne wykonuje najtaniej Kazimierz Gergowicz, Lwów, Halicka 10. 5528

2 złr. za przerobienie 3-ch poduszek materacowych. Drelichy na pokrycia od 50 ct. 1:50 i 2:50 zł. kosztuje przerobienie starej kołdry, pokrycia od 45 ct. za metr w pracowni J. Schustera, Lwów, Kopernika. 5591

Dwa wozy ciężarowe — (Streifwagen) w dobrym stanie, wytrzymałość około 3000 do 4000 klg. do sprzedania u Braci Kapeluszy, Brody-Dworzec. 5603

Powóz nowy półkryty jest do sprzedania u Aleksandra Lenczyka kowala w Przemysłu ul. Węgierska 153. 5592

Do sprzedania stół jadalny orzechowy i szafa starożytna, ul. Kościuszki 10, I. p. drzwi nr. 8. 5578

Interesy handlowe

Handel korzenno-mięsany na prowincji od lat 50 znany, z powodu podszłego wieku właściciela do odstąpienia. Bliższa wiadomość: **FABRYKA TUTEK** Lwów — ulica Pańska 10. 5608

Salon mód tanio do sprzedania z wszelkimi zapasami kapeluszy. Wiadomość bliższa: ul. Kopernika 1. 28. 4677

Poszukuje dzierżawy 150 do 250 morg. lub Admin. rutynowany praktyczny agrom. Adres: L. Tomaszewski, Kopanki p. Kałusz. 5570

Poszukujemy dzierżawy od 600—1000 morgów w dobrej glebie z **gorzelnią**, zaraz. Polecamy i poszukujemy oficyalistów od św. Jana. Kilkanaście majątków i kilka kamienic na sprzedaż. Informacje w sprawach osobistych, handlowych i wojskowych. Biuro informacyjne Lwów, ul. Ormiańska 30. 5571

Nieruchomości

W Drohobyczu jest grunt budowlany, pięknie położony obok głównej stacji kolejowej, o czterech frontach w obszarze, przeszło 9.000 m. kad., w całości korzystnie do nabycia. Bliższych szczegółów udzieli Leon Kornhaier w Drohobyczu. 5510

Parcela budowlana do sprzedania ulica Lindego 1. 6. Wiadomość na miejscu. 5465

Jedna lub dwie realności, powyżej ogrodu Jeznickiego, pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Bliższych wyjaśnień udzieli dr. Langner, Lwów, Pańska 2. 5447

Majątek w Jasielskiem, oddalony 6 km. od stacji kolei wyborzą szosą, w przepięknym położeniu, z piętrowym dworem i dwoma willami, dobrymi budynkami gospodarskimi o obszarze 560 morgów, w tem: roli 205, łąk dwukośnych 67, ogrodów 10, stawów 3, lasu 274 w wieku od 10 do 20 lat, gęsto zalesione, mieszane, 1 młyn, 1 karczma, z długim Tow. kred. 40.000 zł. z inwentarzem żywym 63 sztuk, i dostatecznym martwym, z powodu choroby właściciela za wyjątkowo niską cenę 132.000 zł. do sprzedania. Kościół w miejscu. Część ceny kupna może zostać przy hipotece. Bliższych szczegółów (tylko reflektantom) udzieli, i do traktowania upoważniony: Dr. Felix Kasperek, Kraków, ul. Wolska 6. 5087

Kilka will w Zakopanem do sprzedania za pośrednictwem Izby dyrektora Makarewicz, Lwów, plac Dąbrowskiego 5. To samo biuro poszukuje majątku w wartości sześć milionów koron, tudzież drzewostanu większych obszarów. 5361

Do sprzedania realność ul. Kochanowskiego 1. 14, o froncie długim, obejmująca przeszło dwieście sążni kwadratowych. 4676

Sprzedania realność na przedmieściu, wiadomość pokój do śniadań, ul. Ruska 18. 5600

Do sprzedania z powodu wyjazdu kamienica dwupiętrowa, duży sad, wolne lat, koło kolei i tramwajów. Bank ma 40.000 kor. gotówki, potrzeba 30.000 k. Wiadomość u W. Rodzena, ul. Janowska 1. 8, oficyjna na prawo. 5595

Mieszkania i sklepy

2 pokoje frontowe, przedpokój, kuchnia na II p. od 1 lipca, pl. Maryacki 10. 5564

1 koncesjonowane Pension-Exquisite, pokoje z całem utrzymaniem. Lwów, Chorążczyzna 17, II p., III schody. 4345

2 pokoje, kuchnia, I p. 1 lipca do wynajęcia ul. Koralnicka 8. 5599

Letnie mieszkania

Mikuliczyn. Willa blisko dworca kolejowego do wynajęcia na restaurację, albo pojedynczymi pokojami. — Bliższe szczegóły gr. k. probostwo. 5432

W Janowie k. Lwowa, pokój na lato do najęcia. Warunki skromne, P.P. post-rest. Janów. 5568

Cieniste letnie mieszkania nad Prutem, Antoni Ihnatszyn, Zarzecze koło Delatyna. 5557

Doniesienia różne

Choroby weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii **leczy radykalnie** 7

Dr. FRISCH PASAŻ HAUSMANA 8.

Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i od 2—5.

Dyplomy szlachectwa, monografie, rodowody, opracowuje biuro heraldyczne, Lwów, Długosza 12. 5431

Dla amatorów zdrowego i świeżego powietrza: poleca ogród wiejski (dawnej Jakuba Kizyka) za rogatką Żółkiewską 102, mleczarnię, nabiąż z własnych krów, wszelkie trunki i kregielnię. 5605

Mężczyzna na samoistnym stanowisku, dochód 6 tysięcy koron rocznie, ożeni się z panną lub wdową do lat 40. Posag wymagany od 10.000 kor. „Wzusiuz” do Administracji Słowa. 4674

Pośrednik małżeństw będący w styczności z pierwszorzędni rodzinami izrael. zechce podać swój adres pod „A. Z. 5.” Admin. Słowa pol. 4672

Pudr Salicylowy

Cena 50 h. i 1 k.

Przeciw poceniu i odparzaniu nóg.

JAN IHNATOWICZ

Lwów: ul. Sykstuska 25 i pl. Maryacki II. — Kraków: Sukiennice 20.
Przemyśl: ul. Mickiewicza II. 4795

Pięknym, piękniejszym, najpiękniejszym

stanie się odtąd każdy, ponieważ wagi, pryszcze, piegi, plamy wątrobiane, fałdy i zmarszczki znikają z twarzy już po 2-3 razowym użyciu prawdziwego angielskiego 1712

Balassy MLEKA OGÓRKOWEGO

Całkiem nieszkodliwe, nadaje, jakby czarem, skórę rąk, szyi i ramion białosc, świeżosc i delikatność. Cena flaszki 2 k. Do tego mydło ogórkowe 1 k. Pudr 1'20 i 2 k. Krem ogórkowy 2 k., nabyć można w aptekach. — Tylko preparaty Balassy są prawdziwe. Rozsyłka pocztą: C. Balassy apteka, Budapeszt, Erzsébetfalva. Skład główny: Zyg. Rucker, Lwów i F. Breyer, Przemyśl, Brauna 4. Schwarz M. apteka w Przemyślu, Reim i Sp. Kraków.

Rzeczywiście najlepszym ze wszystkich dotychczas do prania białizny lnianej i bawełnianej używanych środków jak mydło, soda, proszek etc. jest Schicht'a nowo wynaleziony

Ekstrakt do prania i namaczania

Marka

„Pochwała gospodyń“

ZALETY: 1) Skraca do połowy czas potrzebny do prania. — 2) Zmniejsza robotę do czwartej części. — 3) Używanie sody staje się zbędnym. — 4) Bielizna jest czystsza. — 5) Jest dla rąk, jakoteż dla białizny zupełnie nieszkodliwy, za co ręczy podpisana firma. — 6) Jest tańszy przez swą nadzwyczajną wydajność od wszystkich innych środków do prania. — Po jednej próbie okazuje się powyższy ekstrakt dla każdej gospodyni i praczki niezbędnym. — **Wszędzie do nabycia.** 1317

Jerzy Schicht w Aussig

Największa fabryka tego rodzaju na kontynencie europejskim.

ALFRED FRÄNKEL

Towarzystwo komandytowe

— sprzedajemy —

wyroby najznacniejszych fabryk obuwia w monarchii bez pośredników wyłącznie w naszych własnych filiach wprost publiczności po cenach najściślejszych i bezkonkurencyjnie niskich.

Kamasze męskie skórzane

do sznurowania
wygodne, trwałe, czarne
zl. 3-25



Kamasze męskie skórzane

obkład. i gładkie
doskonałe na wszelkie trudy
czarne
zl. 2-00



Buciki damskie doskonałe

do zapinania na guziki
żółte lub czarne
zl. 3-25



Buciki damskie

z gumami
z czarnej skóry, wygodne i trwałe
zl. 2-60



Eleganckie damskie buciki salonowe
zl. 1-50

Eleganckie damskie ze skóry szewro sznurowane po złr. 4-—

Eleganckie damskie buciki sznurowane ze skóry Boks para złr. 3-90.

Bardzo dobre damskie buciki do sznurowania para złr. 2-90.

Ceny fabryczne wyciśnięte są na podeszwie.

Nasze niskie ceny wzbudzają podziw!

Ceny fabryczne wyciśnięte są na podeszwie.

Eleganckie buciki męskie z gumą ze skóry Boks para złr. 4-25.

8 **W Lwowie** — tylko — **8**
Hetmańska
„Hotel Viktoria“

Eleganckie buciki męskie sznurowane ze skóry Boks para złr. 4-50.

Niezwykła trwałość. — Doskonale przystający kształt! Prawdziwe buciki światowe Goodyear, uznane za najlepsze obuwie trwałości.

Waffenrad

NA SEZON 1905 poleca ROWER słynnej marki „Waffenrad Steyr“ na spłatę pod przystępnymi warunkami wyłączny zastępca dla Galicji wschodniej 2952

M. KORKES

Lwów, Gródecka 10, Tel. 829, skład maszyn, sikawek i kas. Pracownia ślusarsko-mechaniczna i szkoła jazdy.

Dom bankowy

Kanter - wymiany

M. Klarfeld

we Lwowie

przeniesiony został

na ulicę Sykstuską 1.1 (róg ulicy Karola Ludwika).

Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po kursie dziennym i załatwia wszelkie transakcje w zakresie interesu bankowego i wchodzące. 5015

Bartosz i Składany

krajowa fabryka pieców kaflowych

Kantor zamówień: Lwów, ul. Kopernika 19.



połączają:
własnego wyrobu ogniotrwałe szamotowe

piece i kominki kuchnie i wanny w najnowszymi barwach i deseniach. 5507



Gramophon

po cenach fabrycznych od 22 zł. 50 do 100 sprzedaje za gotówkę i na raty generalny zastępca na Galicję

Tadeusz Górski

Lwów, pl. Maryacki 8. 5473

Rządowo uprawn. Fabryka wód mineralnych sztucznych i specjalnych leczniczych pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie

ul. św. Gertrudy 1. 4

wyraża pod kontrolą Komisyj Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecenie przez towarzystwo

Wody mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieszhüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Marienbadzkiej, Kissingen, tudzież specjalne lecznicze

jak: litowa, bromowa, jodowa, żelazista, kwasna, oraz normalne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedawca czystkowa w aptekach i drogueryach. Główny skład we Lwowie w apt. J. Winiarskiego, Halicka 5.

Morszyn

pod Stryjem, stacja kolei

(3 godziny od Lwowa)

poczta i telegraf w miejscu.

Własność Tow. lekarzy galic. Zdroje wód gorzkich, solanki, borowina, hydroterapia. — Nowe piękne łazienki urządzenia lecznicze najnowsze, wodociąg, domy mieszkalne bardzo wygodne, miejscowość drenami osuszona. Wspaniały park i rozległe lasy szpilkowe piękna okolica. Restauracja we własnym zarządzie. Sezon od 1 czerwca do 30 września.

Lekarz Zakładowy **Dr. Stan. Jasinski**

Prospekty na żądanie.

4968

Qwoc odświeżający i przeczyszczający

BARDZO PRZYJEMNY W UŻYCIU PRZECIWKWO

ZATWARDZENIU

HEMOROIDOM, ŻÓŁCI, ZAPALENIOM KISZEK I ŻOŁĄDKA

TAMAR INDIEN GRILLON

prawdziwy **TAMAR INDIEN GRILLON** aptekarza w Paryżu sprzedaje się w pudełkach po 12 i po 6 pastylek.

Wynagać należy się, aby na każdym pudełku i na każdej pastylce był napis **E. GRILLON**.

W PARYŻU, 33, rue des Archives i we wszystkich aptekach

Czereśnie włoskie

i wszelką

JARZYNE

wysyła po najtańszej cenie znana firma

Fryderyka Schleichera

5514 Lwów, Sykstuska I. 2.

Dla Pań do pielęgnowania twarzy



Która z pań osiągnąć chce niezrównaną delikatność cery, młodzieńczy wygląd, niechaj używa wyłącznie:

HAYA Kremu piękności siolek 1 kor.
HAYA Mydła piękności sztuka 1 kor.
HAYA Pudru piękności, pudełko 1 kor. Białe, różowe, kremowe.

4412

Jedyny skład u

Szymona Haya

aptekarza c. i k. dostawcy nadwornego we Lwowie.

Wysyłka wybornych czeskich instrumentów

po najniższych cenach fabrycznych.

Wprost u źródła kupuje się najtaniej.

Według moich warunków rozsyłka zamawiający nie naraza się na żadne ryzyko, ponieważ zamiana jest dopuszczalną lub też pieniądze się zwraca.

Skrzypce do nauki już po zł. 2-40, 3-—, 3-50, 4-—, 5-—, 6-—, skrzypce koncertowe po zł. 7-—, 8-—, 10-—, 12-—, Skrzypce dla orkiestry silne w tonie złr. 14-—, 18-—, 20-—. Skrzypce solowe zł. 25-—, 30-—, 40-—, 60-—, 80-—. 8 myczki do skrzypiec po zł. 50, 60, 80, zł. 1-—, 1-50, 2-— i wyżej. Pikoliny i flety w starannie wykonaniu po zł. 50, 60, złr. 1-—, 1-50, 2-— i wyżej. Klarne ty najlepszej jakości po zł. 4-50, 5-—, 6-—, 7-— i wyżej. Wysyłka za pobraniem lub poprzednim przesłaniem należytości przez „Erzgebirgisches Musik-waren-Versandthaus“

Hanns Konrad

w Brück Nr. 1194 (Czechy).

Bogato ilustrowany cennik z przeszło 800 rysunkami przesyłamy na żądanie każdemu darmo i oplatnie. 3931

Topolnica! powiat Topolnica!

stacja kąpielowo-klimatyczna, położona w uroczej zdrowotnej miejscowości. Stacja kolejowa, poczta, telegraf, lekarz i apteka w miejscu. Nowa willa, pomieszczenia dla gości lub sezonowo z całym wiktmem i usług.

Ceny umiarkowane, park kilkumorgowy, lasy szpilkowe, kąpielnia, tenis, fortepian, gry towarzyskie i wycieczki w uroczą górzystą okolicę. Rzeka o kilkanaście kroków od pomieszczeń. Sezon od 1 czerwca do końca września. — Adres dla listów i telegramów: **Topolnica-Strzyki.**

4969

BEAŻEJOWA RUDNICKA.

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Magistrat król. stol. miasta Lwowa rozpisuje publiczną ofertową licytację na ryczałtowy odbiór lodu sztucznego, wyrabianego w rzeźni miejskiej w ilości do 12.000 kłgr. dziennie.

Licytacja odbędzie się w piątek 9 czerwca 1905 o godz. 12 w południe w IX Departamencie Magistratu, gdzie też i oferty składać należy i gdzie można zasięgnąć bliższych informacji.

Wadium, względnie kaucję, w kwocie 400 koron należy złożyć przed licytacją w kasie miejskiej. Lwów dnia 25 maja 1905. 5504